Marian Małecki

Militarne dzieje Śląska

Przewodnik po idei i eksponatach muzeum

Muzeum Militarnych Dziejów Śląska

WYD. PRO MEMORIA.
STOWARZYSZENIE BITWY POD PSZCZYNĄ 1939
Pszczyna 2015

Wydawca: *Pro Memoria. Stowarzyszenie Bitwy pod Pszczyną 1939*

Redakcja: *dr hab. Marian Małecki*
Mecenat: *Parafia p.w. św. Marcina w Ćwiklicach*

© Copyright by *Pro Memoria.*
Stowarzyszenie „Bitwy pod Pszczyną 1939”

Skład:
Józef Czader

Druk:
Wydawnictwo Dla szkoły
ul. Cieszyńska 367
43-300 Bielsko-Biała

ISBN 978-83-63932-21-4

Wstęp

Witamy w Muzeum Militarnych Dziejów Śląska, zapraszając do podróży w czasie, poczynając od początków ludzkości a kończąc na czasach współczesnych. Podróżować nam przyjdzie na piechotę, konno, czołgiem, może samolotem, jednego przyrzec Państwu nie możemy, że zawsze będzie to podróż przyjemna, bo jak mówili Rzymianie *Si vis pacem para bellum* – chcesz pokoju gotuj się do wojny, który to zwrot w dzisiejszych czasach nabiera szczególnego znaczenia.

Muzeum Militarnych Dziejów Śląska powstało w 2014 r., kiedy 9 listopada tego roku, w przededniu święta Niepodległości nastąpiło uroczyste otwarcie z udziałem świata nauki, kombatantów, służb mundurowych, młodzieży, władz miejskich, powiatowych, zaproszonych gości i mieszkańców miasta.

Muzeum mieści się przy ul. Katowickiej 1, w dawnym Domu Ogrodnika, budynku, który zbudowany w l. 1881–1883 w stylu neobarokowym przechodził różne koleje losu: jako łaźni miejskiej, siedziby straży parkowej, domu mieszkalnego, siedziby Straży Miejskiej, przez pewien czas stał opuszczony i zaniedbany.

W 2013 r. lokalne media zainteresowały miejscową społeczność tym szybko niszczejącym zabytkiem.

„PRO MEMORIA. Stowarzyszenie Bitwy pod Pszczyną 1939" zaproponowało wykorzystanie tego budynku na cele muzealne, głównie ze względu na doskonałą lokalizację – przy szlaku wiodącym z dworca kolejowego, przez park i skansen, w niedalekiej odległości od Muzeum Prasy Śląskiej i dalej

w drodze do zamku, zagrody żubrów i cmentarza wojennego.

W ciągu kolejnego roku, po załatwieniu wszystkich formalności i po uzyskaniu zgody Rady Miasta Pszczyny z burmistrzem Dariuszem Skrobolem i wiceburmistrz dr Barbarą Sopot-Zembok na czele, projekt utworzenia muzeum został zgłoszony do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a stowarzyszenie PRO MEMORIA przystąpiło do adaptacji budynku na cele muzealne. Na niewielkiej powierzchni zgromadzono militarne pamiątki związane z historią Śląska i ziem przyległych.

W głównym budynku umieszczono eksponaty według tematyki:

– starożytność i średniowiecze,
– czasy nowożytne,
– wiek XIX,
– wiek XX.

Na zewnątrz rozrasta się wystawa plenerowych zabytków jak replika wozu husyckiego czy schrony bojowe niemieckiej linii obronnej B-2 z końca II wojny światowej. Zagospodarowywane są kolejne budynki, z których jeden przeznaczony został na archiwum wraz z biblioteką, miejsce prelekcji i projekcji multimedialnych. Wokół panuje nastrojowa aura starego parku a wokół ogrodzenia rosną rzadko spotykane rośliny ziem polskich.

Wszystko to pobudza do refleksji nad kondycją człowieka, jego dążeniem do piękna, ale i okrucieństwa, czego przejawem są liczne wojny, które nie oszczędzały ziemi pszczyńskiej, szerzej Śląska i wreszcie całej naszej Ojczyzny.

Muzeum pielęgnuje pamięć po tragicznych, ale także momentami pełnych męstwa czasach przeszłych, inspirując przyszłe pokolenia do dumy z bycia Polakiem, Ślązakiem, mieszkańcem swej małej Ojczyzny. Jan Paweł II zwracając się do młodych lu-

dzi inspirując ich męstwem żołnierzy z Westerplatte powiedział podczas podróży na Wybrzeże w 1987 r.:

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować. Wreszcie, jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte. Utrzymać i obronić, w sobie i wokół siebie, obronić dla siebie i dla innych.

To nasz mały testament, a nasze małe Westerplatte znajduje się na południu Polski w miejscu, gdzie wiele razy chwytano za broń, szczękał oręż, słychać było maszerujące wojsko, odgłosy salw, jęki syren, a potem widziano krzyże, całą ich masę nie tylko na cmentarzach, ale i pod lasem, przy drodze, nad rzeką.

Przybliżeniu tych wydarzeń ma służyć zarówno ten przewodnik jak i powstałe muzeum.

W imieniu PRO MEMORIA
„Stowarzyszenia Bitwy Pod Pszczyną 1939"
Marian Małecki

Pszczyna była przez wieki miastem pogranicza. To co uderza w jej historii to różnorodność kulturowego przekazu, historia wielu państw i narodów skupiona na niewielkiej przestrzeni miejskiej, to wielka historia ujęta w dziejach małej miejscowości. Niniejsze muzeum ukazuje militarne dzieje Śląska głównie (choć nie tylko) przez pryzmat ziemi pszczyńskiej.

Wybór tego miejsca na ukazanie militarnych dziejów tej ważnej dzielnicy dawnej Polski nie jest przypadkowy. Tak się bowiem złożyło, że niczym w kalejdoskopie dzieje ziemi pszczyńskiej ukazują w aspekcie szerszym dzieje całego Śląska, a także ziem przyległych.

Fot. 1. Muzeum Militarnych Dziejów Śląska, stan obecny

Fot. 2. Dziedziniec wewnętrzny przy muzeum, stan obecny

Fot. 3. Akwarela ukazująca Muzeum Militarnych Dziejów Śląska – dar uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej w Górze koło Pszczyny

Dzieje najstarsze – epoka kamienna

Co najmniej od czasów neolitycznych przebywał na tych ziemiach człowiek, to jest od mniej więcej 5500 lat przed narodzeniem Chrystusa. W leżących na północ od Pszczyny Cielmicach pod Tychami w okresie międzywojennym znaleziono na polu trzy kamienne siekierki. W zasadzie to jedyne pamiątki „militarne" związane z tak wczesnym okresem dziejów człowieka w tym regionie. Niewiele można dodać na ten temat; nie wiadomo też, czy człowiek pojawił się tu w wyniku jakiejś skoordynowanej akcji osadniczej, czy raczej w wyniku przemieszczania się na skutek zbieractwa czy łowiectwa podróżując – jak się przypuszcza – od strony Jury Krakowsko – Częstochowskiej. Ówczesny człowiek używał prymitywnej broni, którą historycy współcześni porównują z tą, którą wciąż jeszcze wytwarzają plemiona z Afryki, Indonezji czy Amazonii. Ekspozycja ukazuje między innymi kamienną siekierkę sprzed kilku – co najmniej jednak 4 tysięcy lat przed naszą erą oraz z podobnego okresu grocik strzały.

Fot. 4 Neolityczna siekierka kamienna (z terenów Polski środkowej)

Na osobną uwagę zasługuje współczesna dmuchawka „currara" z Indonezji, broń miotająca zastępująca łuk, dzięki której można wyobrazić sobie uzbrojenie z najstarszych dziejów ludzkości.

Obraz Jarosława Misiaka ukazuje rozwój osadnictwa na terenie Cielmic koło Tychów, zalążka późniejszej ziemi pszczyńskiej.

Fot. 5. Dmuchawka z currarą – tereny Indonezji

Fot. 6. Najstarsze osadnictwo na ziemi pszczyńskiej. Neolityczna osada w Cielmicach koło Tychów – mal. Jarosław Misiak (2014)

Fot. 7. Pięściak – prawdopodobnie odpad produkcyjny oraz neolityczny grot strzały

Wpływ położenia na walory obronne Pszczyny – okres wpływów rzymskich

Pszczyna leży na przedpolu Bramy Morawskiej, która sama w sobie stanowi niezwykle atrakcyjne miejsce z punktu widzenia przyrodniczego. Aby przekonać się nad istotą tego oryginalnego obszaru przyrodniczego wystarczy wsiąść do pociągu relacji Czeski Cieszyn – Opawa. Wyjeżdżając z Beskidu Śląskiego (stanowiącego część Karpat) po kilkudziesięciu kilometrach pojawiają się Sudety i Opawa, od której wzięło nazwę pobliskie pasmo górskie wchodzące w skład Sudetów. To osobliwie równinny teren, znakomity szlak komunikacyjny ze Wschodu na Zachód – dogodna trasa wędrówek zwierząt, roślin (liczne endemity na tym obszarze) i człowieka. To wreszcie przestrzeń komunikacyjna w głąb Europy.

Mniej więcej w środkowej części przedpola tej bramy leży miasto Pszczyna. Jego znaczenie determinowało od początku jego położenie. Strategiczne znaczenie tzw. ziemi pszczyńskiej odzwierciedlała w historii pokaźna liczba wojen, walk i najazdów, jakie przetoczyły się przez ten obszar. Z drugiej strony obecność Bramy Morawskiej przyśpieszała cywilizacyjny rozwój tych ziem.

Przez tereny te przechodziła więc Wielka Wędrówka Ludów od IV do VI wieku; ciągnęły najpierw ludy germańskie, po nich Słowianie, Awarowie, Hunowie, Wielkomorawianie, Węgrzy. Prawie każdy z nich pozostawiał po sobie jakiś materialny ślad archeologiczny.

Nie dziwią więc teorie – odważnie stawiane przez międzywojenną naukę, sugerującą jakoby przed Wędrówką Ludów tereny późniejszej tzw. ziemi

pszczyńskiej i okolic dalszych zdominować mieli Rzymianie. Hipoteza to atrakcyjna, jednak pozostająca wątpliwą, ponieważ oparła się na dość nikłych podstawach, jakoby fakt odnalezienia przed wojną przez archeologów z ośrodka poznańskiego trzech dużych skarbów monet rzymskich na terenie nieodległego Bielska świadczył o stworzeniu tu rzymskiego obozu wojskowego. Brak innych dowodów każe traktować tę hipotezę jako odważną, ale mało realną. Ekspozycja ukazuje znalezione monety z różnych okresów istnienia imperium rzymskiego, ukazując tym samym zakres oddziaływania kultury rzymskiej także na obszar Śląska.

W oddalonym zaledwie o 20 kilometrów od Pszczyny Oświęcimiu zachował się miecz z czasów rzymskich tzw. „gladius" – najstarszy a zarazem najefektowniejszy zabytek rzymski na tym terenie.

Średniowiecze i początki epoki wczesnonowożytnej

Historycznie znacznie później wyodrębniona ziemia pszczyńska aż do 1179 roku należała do Małopolski. Zamieszkiwali te tereny – jak się przypuszcza Wiślanie, którzy graniczyli z plemieniem Gołęszyców ulokowanym na późniejszym Śląsku Cieszyńskim i częściowo Górnym. Pochodzący z IX w. tzw. „Geograf Bawarski", stanowiący swoistą „księgę szpiegowską" dla potomków Karola Wielkiego instruował potencjalnych najeźdźców frankijskich co do siły militarnej plemion polskich. Największe – plemię Polan – posiadało 49 grodów, wspomniani Wiślanie niewiele mniej bo 45, zaś należący do plemion śląskich Gołęszyce zaledwie 5. Wśród ośrodków grodowych bądź stanowiących refugium na uwagę zasługują ośrodki w Międzyświeciu koło Sko-

czowa, w Kocobędzu stanowiącym część czeskiego Cieszyna, Lubomi koło Wodzisławia Śląskiego czy Grodźcu Gołężyckim. Wciąż na odkrywcę czeka ośrodek piąty.

W latach 70. IX wieku tereny państwa Wiślan stały się celem najazdu państwa wielkomorawskiego. Świętopełk I pod pozorem wprowadzenia chrześcijaństwa zniszczył kraj Wiślan i przyłączył go wraz ze Śląskiem do Rzeszy wielkomorawskiej. W ten sposób późniejsza ziemia pszczyńska dzieliła losy terytorium wiślańskiego i Wielkich Moraw. Kronika Panońska opowiadająca o życiu Apostołów Słowian: Konstantego (imię zakonne Cyryl) i Metodego pisała, że *(-) był książę na Wiślech potężny wielce, co urągał chrześcijanom i szkody im wyrządzał. I rzekł brat Cyryl: «Daj się ochrzcić dobrowolnie, bo inaczej zostaniesz przymuszony siłą»*. I w innym miejscu dodaje: *I tak się stało*. W ten oto sposób chrześcijaństwo na te tereny dotarło na prawie sto lat przed chrztem Mieszka I. Czasy te ilustruje wystawa ukazująca resztkę tzw. szlaki z pieca – dymarki z grodu Gołężyców w Kocobędzu oraz rekonstrukcja uzbrojenia woja z czasów podboju wielkomorawskiego.

Fot. 8. Szlaka z pieca z Kocobędza – pozostałość po dymarce i wytwórni broni

Na osobną uwagę zasługują groty strzał datowane na wiek IX – X. Pojawienie się żelaza zrewolucjonizowało bowiem życie człowieka, w tym także pole walki. Pojawił się hełm stożkowy, czasami z tzw. no-

salem, chroniący twarz wojownika oraz okrągła, lekka bo wykonana z drewna a czasami laminowana skórą okrągła tarcza z przedstawionym na niej motywem religijnym lub zoomorficznym. Do oświetlania obozu wojownicy używali drewnianych lampek z kwaterkami wykonanymi z błony zwierzęcej.

Fot. 9. Rekonstrukcja uzbrojenia woja słowiańskiego – z okresu wpływów wielkomorawskich – tarcza, hełm z nosalem, średniowieczna latarenka wojskowa (rekonstrukcja)

Państwo wielkomorawskie padło jednak pod ciosami walecznych Madziarów (Węgrów), a na jego gruzach utworzono w konsekwencji księstwo czeskie. I to ono prawdopodobnie stało się zrazu sukcesorem państwa Wiślan czyli późniejszej Małopolski, w tym południowo-zachodniej jej części, stanowiącej w okresie rozbicia dzielnicowego kasztelanię oświęcimską. Syn Mieszka I – Bolesław Chrobry pod koniec panowania ojca odebrał Czechom Śląsk i Małopolskę (990–992). Od tej pory ziemie te znalazły się pod panowaniem dynastii piastowskiej.

Niewykluczone, że doszło wówczas do podziału władzy: północną i środkową Polską (ściślej Państwem Gnieźnieńskim) rządził Mieszko, południową Chrobry. Ten ostatni dał się poznać jako wyjątkowo zapobiegliwy władca i śmiało można go uznać za najwybitniejszego męża stanu monarchii wczesnopiastowskiej. Jego dokonania, w szczególności zaproszenie do Polski biskupa Pragi Wojciecha Sławnikowica, w konsekwencji śmierć duchownego podczas misji pruskiej (+997), utworzenie w Polsce arcybiskupstwa w Gnieźnie (999), koronacja Bolesława na pierwszego króla Polski (1025) miały dalekosiężne

znaczenie dla dalszych losów Polski, prowadząc państwo Polan na drogę suwerenności, o której nie mogły marzyć na przykład sąsiednie Czechy. Według tradycji biskup Wojciech w drodze do Gniezna miał chrystianizować mieszkańców z okolic Pszczyny, czego pozostałością zdaje się być popularne w Miedźnej nazwisko Wojciech. Z rodu tego wyszli w przyszłości tak powstańcy styczniowi jak i śląscy a nawet biskup tyle, że nie praski a wrocławski.

Z tego okresu wczesnopiastowskiego pochodzi grot włóczni datowany na wiek XI a pochodzący z Dolnego Śląska.

Fot 10. Grot żelazny z początków państwowości polskiej – Śląsk (XI – XII w.)

Tereny późniejszej ziemi pszczyńskiej dzieliły więc losy monarchii piastowskiej, jednak następca Bolesława – Mieszko II Lambert w wyniku kumulacyjnego najazdu sąsiadów utracił te ziemie około 1031 r., a los Śląska przypieczętował najazd księcia Brzetysława czeskiego w latach: 1038–1039 r., kiedy po raz kolejny Śląsk znalazł się pod wpływem władców czeskich. Dopiero syn Mieszka Kazimierz zwany Odnowicielem, w 1054 r. przyłączył Śląsk do spuścizny piastowskiej. Na zjeździe w Kwedlinburgu zgodził się jednak przez pięćdziesiąt lat płacić Czechom trybut z tych ziem. W praktyce dość szybko zarzucono te postanowienia, w wyniku czego Bolesław Krzywousty nie raz musiał jeszcze skrzyżować miecze w walce o Śląsk. Najpierw wyprawa 1109 r. ze

słynną obroną Głogowa, potem układ w Kłodzku, wreszcie na mocy ustawy sukcesyjnej przekazanie praw do Śląska najstarszemu synowi Władysławowi II Wygnańcowi (1138) spowodowały wejście tej dzielnicy na nowe tory rozwoju. Z tego czasu pochodzą monety: księcia Zbigniewa, cesarza Ottona, monety książąt czeskich – najczęściej symbolizujące władców jako wojowników.

Fot. 11. Moneta księcia Zbigniewa – brata Bolesława Krzywoustego, oślepionego przez niego i zamordowanego (ok. 1112–1113)

Fot. 12. Moneta cesarza Ottona III, znanego w Polsce z uczestnictwa w Zjeździe Gnieźnieńskim w roku 1000

Południowo-zachodnia Małopolska dzieliła losy ziemi senioralnej (pryncypackiej), co zmieniło się dopiero w 1179 r. , kiedy to – jak pisał Jan Długosz – Kazimierz II Sprawiedliwy książę senior – trzymając chrześniaka – syna Mieszka Plątonogiego (zwanego dziś Laskonogim) do chrztu, „na wesoło" czyli pod wpływem wina przekazał te ziemie pod zwierzchnictwo śląskie. Pośród historyków budzi dziś przekaz Długosza uzasadnione obiekcje co do rzetelności kronikarskiej, niemniej od tej pory zachodnia Małopolska dzieliła losy Śląska. Do spuścizny księcia raciborskiego należała także ziemia siewierska oraz okolice Bytomia. Oznacza to, że spora część późniejszego Górnego Śląska początkowo należała do dzielnicy

krakowskiej – senioralnej. Brat Mieszka – książę wrocławski Bolesław Wysoki, nazywany tak z uwagi na wzrost, ale chyba i urodę, był też księciem krzyżowcem walczącym u boku pechowego cesarza Fryderyka I Barbarossy, który podczas organizacji III krucjaty utonął w rzece Salef (1190). Z tego okresu pochodzi unikatowa moneta z wyobrażeniem walecznego, światowego formatu księcia Bolesława.

Fot. 13. Moneta księcia Bolesława Wysokiego z widocznym motywem krucjatowym

Wielu książąt i rycerzy śląskich zasiliło szeregi wojsk krzyżowych a sami książęta i możni śląscy sprowadzali na swe ziemie zakony rycerskie i krzyżowe. W ten sposób Chorzów należał do bożogrobców, Oleśnica Mała na Opolszczyźnie do templariuszy a Maków leżący na ziemi raciborskiej, posiadłości w Wielkim Tyńcu i Strzegomiu, do joannitów. Przed sprowadzeniem na Mazowsze Krzyżaków śląscy książęta sprowadzili także ten zakon rycerski na Śląsk. Liczebność rycerstwa zakonnego w konwentach nigdy nie była wielka.

Fot 14. Witraż z wyobrażeniem krzyża joannickiego (Rybnik XIX w.)

Fot. 15. Tarcza rycerza zakonu templariuszy – replika

Fot. 16. Rycerz zakonu św. Jana – szpitalnik

Osiedlano ich na terenach przygranicznych księstw dzielnicowych z tą myślą, że ich potęga militarna i autorytet utrzymają jedność ziem rozbitej na dzielnice Polski, i nie dopuszczą do przelewania krwi bratniej sukcesorów Bolesława Krzywoustego. Nadzieje te okazały się jednak płonne.

W okresie rozbicia dzielnicowego Śląsk posiadał sporą samodzielność, ale można to powiedzieć w zasadzie o każdej dzielnicy polskiej. Nierzadko przez ziemie te przechodziły wojska innych książąt dzielnicowych. W 1146 r. Władysław II został za nadużycia władzy w stosunku do własnych braci usunięty z kraju i wraz z żoną Agnieszką oraz synami musiał opuścić Polskę. Próbując odzyskać władzę sprowadził na braci juniorów najazd niemieckiego cesarza Fryderyka I Barbarossy (1157). W wyniku zawartego

pokoju w Krzyszkowie synowie Władysława mieli powrócić do kraju i otrzymać Śląsk w dziedziczne posiadanie. W ten sposób Bolesław Wysoki otrzymał Śląsk właściwy czyli Dolny, a wzmiankowany Mieszko Plątonogi – księstwo raciborskie. Umierając cieszył się z faktu, że jest księciem seniorem, bowiem tuż przed śmiercią (1210–1211) osadzono go na tronie krakowskim.

Śląsk wyrastał wówczas na przodującą ekonomicznie i kulturalnie dzielnicę Polski. Stało się tak zwłaszcza za panowania tzw. monarchii Henryków śląskich, to jest Henryka I Brodatego (1201–1238) i jego syna Henryka II Pobożnego (1238–1241). Warto odnotować fakt, iż waleczny Henryk Brodaty zdołał w oparciu o Śląsk zjednoczyć sporą część ówczesnej Polski w tym ziemię krakowską, obejmując władzę regencyjną nad małoletnim Bolesławem Wstydliwym, Wielkopolskę dzięki zwycięstwu nad Władysławem Odonicem oraz księstwem opolskim, gdzie sprawował regencję nad małoletnimi synami księcia Kazimierza opolskiego.

Fot. 17. Mapa ukazująca największy rozwój terytorialny monarchii Henryków śląskich, brutalnie przerwany przez najazd Mongołów w 1241 r.

Dobrze zapowiadający się proces zjednoczeniowy, być może w oparciu o planowaną koronację Henryka Pobożnego brutalnie przerwał najazd mongolski. Najpierw barbarzyństwa tatarskiego doświadczyć mieli Rusini, których książęta zostali pokonani w 1223 r. nad rzeką Kałką a w 1240 roku prawie cała Ruś i kwitnąca jej wspaniała kultura uległy ruinie dzięki owym wyjątkowo okrutnym najeźdźcom.

W 1241 roku najeźdźcy ze Wschodu uderzyli na Polskę. Mongołowie po zajęciu Rusi zaatakowali także Węgry. Atak na ten kraj od strony Przełęczy Użockiej doprowadził Węgry do katastrofy demograficznej. Jeden z zachodnich kronikarzy obrazowo fakt ten opisał twierdząc, że *na północ od Dunaju* (na ziemi węgierskiej – przyp. autora) *nie pozostał żaden człowiek, który oddawałby mocz na stojąco* (co oznaczało wymordowanie większości mężczyzn – przyp. autora), a wtórował mu inny twierdzący, że oto po 250 latach funkcjonowania przestało istnieć Królestwo Węgierskie. Węgrzy zostali rozgromieni pod Muhi nad rzeką Sajo (10–11 kwietnia 1241 r.). W ciągu roku straty w potencjale ludzkim i ekonomicznym były ogromne i wynosiły prawie połowę populacji. Ich straty mogły być jeszcze większe gdyby nie heroiczna postawa zakonów rycerskich, w szczególności joannitów i templariuszy.

Z podobnym animuszem Mongołowie uderzyli na Polskę. Jak się przypuszcza książę Henryk II Pobożny postanowił zebrać główne siły dopiero w księstwie wrocławskim i nie zorganizował skuteczniejszej obrony ziemi sandomierskiej i krakowskiej, a i tak został zaskoczony nieopodal grodu legnickiego (sugestia, że bitwa odbyła się na tzw. Legnickim Polu jest dziś trudna do obronienia przede wszystkim z uwagi na odległość tego miejsca od grodu legnickiego – to około 8 km w przeciwnym kierunku

do marszu Morawian i Czechów, którzy szli z pomocą Polakom). Według dość prawdopodobnej tradycji podnoszonej po wojnie przez prof. Stanisława Krakowskiego Mongołowie zmierzali pod Legnicę maszerując przez późniejszą ziemię pszczyńską, przemierzając około 60 kilometrów dziennie. Jeśliby tej hipotezie zawierzyć, to musieliby przechodzić przez te ziemie 2–3 kwietnia 1241 r. Jest to jednak tylko przypuszczenie i nie ma na poparcie tej tezy w zasadzie żadnych poważniejszych dowodów. Warto jednak odnotować fakt, iż na tym terenie już od czasów średniowiecza istniała silna tradycja dotycząca pobytu „Tatarów". W kulturze ludowej Górnego Śląska i Moraw pojawiły się „tatarskie uszy" (później traktowane jako potrawa regionalna np. w Sztramberku), tatarak, legenda z nieodległego Radlina sugerująca wzięcie do niewoli przez miejscowych chłopów oddziału mongolskiej jazdy podczas najazdu oraz walki o Racibórz w styczniu 1241 r., kiedy według tradycji miasto miał uratować św. Marceli czy legenda związana z dzielnicą Bielska-Białej – Lipnikiem. Wiele z tych tez zostało dziś zweryfikowanych i nie stanowi sensacji. Jeśli jako prawdę przyjąć istnienie w Pszczynie w tym czasie gródka rycerskiego, co sugerował przed wojną miejscowy badacz Ludwik Musioł, to został on najwyraźniej spalony podczas najazdu.

Rycerstwo górnośląskie z pewnością walczyło pod Legnicą, ale podczas bitwy z nie do końca znanych powodów – tyły podał dowódca tego hufca – górnośląski książę Mieszko Otyły. W czasie ataku rycerzy przed oddział rycerzy księstwa opolskiego i raciborskiego wysunął się Połowiec lub Rusin – jak sugerował w swej kronice Jan Długosz – który łamaną polszczyzną krzyczał: *biegaycze, biegaycze*, co znaczyło: *uciekajcie, uciekajcie*. Książę uznał to ostrzeżenie za realne i nakazał przebić się do grodu legnickiego – pozostawiając na pastwę losu resztę rycerstwa księ-

cia Henryka Pobożnego. Wcześniej ten sam Mieszko położyć miał trupem dwustu Mongołów przed zamkiem raciborskim, a były to forpoczty sił głównych.

Ekspozycja ukazuje moment wyruszenia księcia wrocławskiego Henryka II Pobożnego ku swemu przeznaczeniu w otoczeniu przedstawicieli znajdujących się na Śląsku krzyżowców – joannity i templariuszy. Zakonnicy ci odbili swe piętno także w historii miasta Pszczyny. Ci pierwsi posiadali w Pszczynie szpital prowadzony przez ich żeńskie odgałęzienie, jednak powstał on dopiero w XIX wieku, zaś ostatni według nader wątpliwej czy baśniowej wręcz teorii dziewiętnastowiecznego historyka niemieckiego Worbsta podobno mieli założyć zamek pszczyński.

Znajdujący się na ścianie obraz ukazuje księcia Mieszka raciborskiego na czele górnośląskiego hufca rycerzy, tuż przed rozpoczęciem bitwy legnickiej i napięcie temu towarzyszące.

Fot. 18. Scena rodzajowa ukazująca wyruszenie ku swemu przeznaczeniu Henryka Pobożnego pod Legnicę. Książę ubrany w barwy księstwa wrocławskiego w towarzystwie rycerzy zakonów rycerskich, uczestniczących w bitwie: joannity i templariusza

Fot. 19. Oddziały górnośląskiego rycerstwa na chwilę przed bitwą legnicką – ze swym dowódcą księciem opolskim Mieszkiem Otyłym (mal. J. Misiak, 2014)

Fot. 20. Replika miecza trzynastowiecznego

Można przy okazji ocenić uzbrojenie ówczesnego rycerstwa śląskiego, którego okrycie głowy stanowił już hełm garnczkowy, lepiej chroniący całą głowę, ale i ograniczający przez to widzenie, dalej kolczuga wykonana z metalowych kółek, bardzo droga i nie dla wszystkich finansowo dostępna, miecz, włócznia, tarcza tzw. migdał, choć pojawiały się już także tarcze trójkątne. Konie w tym czasie nosiły wywodzące się z czasów krucjatowych kropierze, jak ten, na którym siedzi książę Henryk Pobożny, wzorowany na zachowanym malowidle templariuszy w kościele San Bevignate w Perugii. Templariusze mieszkający na Śląsku Opolskim posiadali w Oleśnicy Małej koło Brzegu komandorię, którą zniszczyli Mongołowie, zaś w samej bitwie, jeśli wierzyć zapisowi listu jednego z braci w Polsce, skierowanego do króla Francji Ludwika IX Świętego, mieli ponieść spore straty sięgające 6 braci i 500 serwientów. Joannici hołubieni przez księcia raciborskiego w swym posiadaniu mieli między innymi Maków Opolski. Warto w tym miejscu odnotować fakt, iż księżna Daisy spełniając rolę sanitariuszki w okresie I wojny światowej czyniła posługę miłości bliźniego pod sztandarami zakonu joannitów zwanego wtedy maltańskim. Uczestnictwo w bitwie legnickiej zakonu krzyżackiego jest przedmiotem sporów pośród historyków.

Skutki najazdu okazały się dalekosiężne. Zniszczenia wymusiły utworzenie nowego osadnictwa, które uległo przyśpieszeniu w II połowie XIII wieku. Za następcy Mieszka Otyłego, jego brata Władysława Opolskiego powstało szereg miast, wśród nich prawdopodobnie Pszczyna a jedno z miast uhonorowało go nazwą Vladislvia (chodzi o dzisiejszy Wodzisław Śląski). Symbolem przynależności do stanu rycerzy było posiadanie ostróg. Ekspozycja ukazuje kolekcję średniowiecznych ostróg rycerskich z okresu od XIII do XV w. Na uwagę zasługuje także bełt z kuszy.

Fot. 21. Ostroga rycerska – Śląsk (XIII – XV w.)

Fot. 22. Ostroga rycerska – Czechy – XIII w.

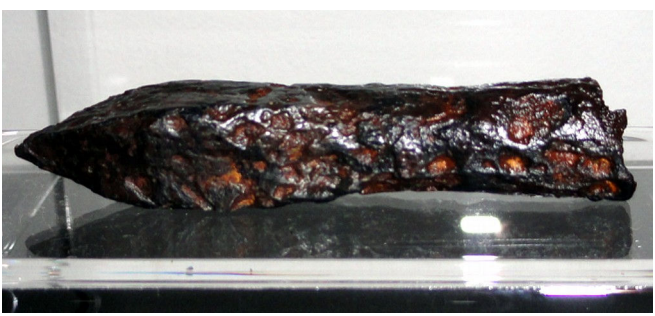

Fot. 23. Bełt z kuszy

Fot. 24. Średniowieczny topór bojowy

Kuszników użyto między innymi w bitwie legnickiej ale niestety był to zastęp nieliczny choć skuteczny. Pocisk z kuszy przebijał w owym czasie wszystkie istniejące zbroje rycerskie, a dokumenty papieskie i władców świeckich zakazywały stosowania kuszy jako *broni piekielnej i niegodnej rycerza*.

Pierwsza źródłowa wzmianka o Pszczynie pochodzi z 23 III 1303 r. i niesie w sobie w jakiś sposób przekaz o działalności militarnej na tym terenie. Wspomniany został bowiem w niej urzędnik wojskowy – kasztelan Pszczyny Wielisław z synem Wieńczysławem. Dokument dotyczył jatek w warownym mieście Żory. Dziś podkreśla się w nauce znaczenie tego zapisu. Utworzona kasztelania miała zostać wyodrębniona z tzw. kasztelanii terytorialnej oświęcimskiej i przybrała charakter typowo wojskowy (nieterytorialny). Być może była też naturalnym następstwem nieistniejącej już w tym czasie kasztelanii mikołowskiej, którą – co niewykluczone – zniszczyć mogli Mongołowie. Urzędnik zwany kasztelanem prowadził miejscowe rycerstwo do wojewody, ten do księcia. Warto na marginesie tego wydarzenia odnotować fakt, iż do kasztelanii miały należeć wspomniane warowne Żory. Fakt ten upamiętnia kolejny obraz ukazujący pierwszego kasztelana Pszczyny Wielisława jako świadka dokumentu żorskiego. Pierwsza nazwa Pszczyny to Plischyn, co oznaczało teren bagienny, o wybitnie obronnym charakterze.

Fot. 25. Kasztelan Pszczyny Wielisław z synem Wieńczysławem jako świadkowie dokumentu księcia raciborskiego Przemka na rzecz zakonu cystersów w Rudach, mal. J. Misiak (2014)

Zamek pszczyński otulony był bowiem bagnami przez co trudny do zdobycia. Pośród bagien należało także szukać posiadłości śląskich rycerzy jak chociażby w niedawno odkrytej posiadłości założyciela wsi Ćwiklice na przedpolu Pszczyny. Był to gródek stożkowy początkami sięgający XIII w. opuszczony z nieznanych przyczyn w następnym stuleciu. Obronny charakter budownictwa z tego okresu ukazuje obraz ćwiklickiej warowni ale i makieta wykonana osobiście przez Ludwika Wojciecha – odkrywcę wspomnianego gródka. Jest to warownia modelowa dla wielu podobnych grodów stożkowych znajdujących się na Śląsku jak chociażby w Wodzisławiu Śląskim. Drewniane palisady z biegiem czasu zastępowano błotem – jak wówczas mówiono – czyli cegłą. Zachowane fragmenty cegieł pochodzą prawdopodobnie z XIII w. Przy warowni ćwiklickiej znaleziono także wyroby cera-

miczne i żelazne nie do końca znanego przeznaczenia jak ostrze żelazne prezentowane na wystawie.

Fot. 26. Rekonstrukcja gródka stożkowego w Ćwiklicach koło Pszczyny (XIII – pocz. XIV w.)

Fot. 27. Rycerz (Ćwik?) założyciel gródka w Ćwiklicach i jego kasztel (mal. J. Misiak- 2014)

Fot. 28. Średniowieczne cegły tzw. palcówki, z wyraźnymi wyżłobieniami palców ceglarza ułatwiającymi utrzymanie zaprawy w murze

W 1327 r. książęta górnośląscy złożyli hołd lenny Janowi Luksemburskiemu. Z faktem tym nie pogodził się – pogardliwie określany przez Luksemburczyka „król Krakowa" – Kazimierz Wielki, który w latach 1345–1348 stoczył z czeskim monarchą wojnę

o Śląsk. Kazimierz Wielki miał za złe królowi czeskiemu zmuszenie do złożenia hołdu lennego swojego bratanka Bolka świdnickiego zaś Luksemburczyk czuł żal do polskiego króla za wzięcie do niewoli poddanego czeskiego margrabiego Karola, wracającego z wyprawy krzyżowej na Litwie. Polski król zaatakował razem ze sprzymierzonymi Węgrami i Litwinami 1 czerwca 1345 roku Pszczynę, którą następnie spalił podobnie jak okoliczne wsie, potem poszedł z rycerstwem na Żory, których nie zdołał zdobyć, zajął jednak nieufortyfikowany Rybnik, ale idąc dalej na zachód zawrócił spod Wodzisławia napotykając 29 czerwca na dwutysięczny oddział króla Jana. Okazało się bowiem, że poddany króla czeskiego książę Mikołaj opawski wezwał króla na pomoc a ten stwierdził, że w 4 dni przejedzie z Kutnej Hory pod Wodzisław i pokrzyżuje polskie plany ataku. Szedł z nim także pod Wodzisław syn Jan, margrabia Tyrolu.

Fot. 29. Zdobycie i spalenie Pszczyny przez wojska Kazimierza Wielkiego w 1345 r. – mal. J. Misiak (2014)

Pojawia się pytanie, czy Pszczyna była w tym czasie ufortyfikowana? Zdaniem Ludwika Musioła i Marii Wartołowskiej z Warszawy tak, posiadając dwie bramy: Polską i Niemiecką.

Znacznie ciekawsze i źródłowo potwierdzone zmiany przyniósł wiek XV. Już na początku stulecia (w 1409 r.) książę Jan II, zwany Żelaznym, nałożył obowiązek wojskowy w postaci dostarczania przez mieszkańców Bzia w pszczyńskiem (w razie wojny) jeźdźca i piechura. Ożenił się książę z Heleną Korybutówną, bratanicą jagiełłową, a ta wzniosła na pszczyńskich mokradłach okazały gotycki zamek (co miało miejsce około 1424–49 r.). Miał on charakter typowo obronny, zbudowany z wapienia i tzw. cegły palcówki, otoczony tak fosą jak i mokradłami, z dwiema wieżami.

Inna kobieta i też właścicielka Pszczyny – księżna Barbara Rokemberg z Krakowa, była szwagierką księcia Wacława rybnickiego i także mieszkała w gotyckiej rezydencji w Pszczynie. Wacław oblegał ją przez tydzień, po czym załamana Barbara pojednała się z nim *by miasto nie poniosło żadnych strat*. Innym razem, w nocy 18 marca 1458 r. spaliła się zabudowa Pszczyny. Wydarzenia te stały się zapowiedzią dalszych burzliwych lat w historii tej miejscowości.

Wiele przykrości wyrządzali księżnej jej pasierbowie, starszy z nich – Jan IV, książę karniowski zdobył podstępem miasto. Stało się tak 12 czerwca 1462 r., kiedy w przeddzień Zielonych Świąt jego żołdacy przebrani za kobiety i wieśniaków weszli na teren targowiska udając, że sprzedają raki, ryby i jaja. Pokazywali też swoim zachowaniem jakoby mieli iść dalej na pielgrzymkę do Wodzisławia, na tamtejszy znany odpust franciszkański ku czci Świętej Trójcy. Uśpiwszy czujność strażników wdarli się do zamku i uwięzili księżnę Barbarę. Została ona ostatecznie uwolniona za cenę ustępstw politycznych

i udała się do Krakowa, jednak jej brat Hieronim pozostał na dłużej uwięziony.

Fot. 30. Zajęcie zamku pszczyńskiego przez pasierbów księżnej Barbary Rokemberg w 1462 r. – mal. J. Misiak (2014)

W 1463 roku książę Jan II opolski, zwany też Dobrym, wydał prawo, w myśl którego spadek bezdzietny mieszczan przechodził na miasto lub kościół. W ten sposób miasto mogło przeznaczyć więcej środków także na obronę. W tym czasie w okolicach Woli istniała już osada o nazwie „Wieża". Wzmiankowana była za czasów wspomnianego Jana II jako służąca do obrony przed grasantami z polskiego pogranicza. Jeszcze dziś pozostałością z tych czasów jest staw o nazwie Wieżnik. Znajdowała się tam wspomniana fortyfikacja pełniąca funkcję nie tylko militarną, ale i gospodarczo-administracyjną. Pszczynę zabezpieczały także gródki rycerskie, jak w Ćwiklicach z I poł. XIV wieku czy zachowany w postaci ślad grodziska na Zarzynie pomiędzy Ćwiklicami a Jankowicami. Ślady terenowe wskazują, że tego typu obiektów było tu prawdopodobnie więcej. Mia-

steczko liczyło około 200 osób i było jednym ze słabiej zaludnionych miast Śląska. Na mieszkańcach ziemi pszczyńskiej ciążyły w tym czasie liczne obowiązki militarne. W XV wieku także Borynia, Góra, Miedźna, Grzebłowiec, Poręba, Suszec w razie wojny wystawiać miały po 1 strzelcu lub 1 kuszniku.

Od 1419 roku rozpoczęły się tzw. wojny husyckie. To ważna cezura w dziejach Śląska. Ruch ten wywodzący się od praskiego uczonego Jana Husa domagał się reformy kościelnej w formie dość zradykalizowanej a przez to nie do przyjęcia w ówczesnych realiach europejskich. Na soborze w Konstancji Hus został oskarżony o herezję i mimo obrony ze strony rektora Uniwersytetu Krakowskiego Pawła Włodkowica i polskiego rycerza Zawiszy Czarnego spalony został na stosie jako heretyk. Za winnego zbrodni uznano niemieckiego cesarza Zygmunta Luksemburczyka. Wydarzenie to zapoczątkowało ruch husycki, w którym oprócz elementów kościelnych pojawiły się też narodowe, jak walka z postępującą germanizacją Czech. Przez cały ten czas husyci często bywali na Śląsku już to jako grabieżcy już jako sojusznicy śląskich książąt. W 1430 r. spalili 7 wsi pszczyńskich a w okolicy wspominano ich ze zgrozą. Oblegli też zamek postawiony przez Litwinkę Helenę Korybutównę, ale go nie zdobyli. Spod Pszczyny wyruszyli na Rybnik, a tam 13 maja 1433 r. książę na Pszczynie i Rybniku Mikołaj V zwany przez nich pogardliwie Prostaczkiem pokonał ich oddziały. Husyci byli wówczas dowodzeni przez ich poplecznika – księcia Bolka V opolskiego. Ufortyfikowanych Żor bronił powiązany z polskim rycerstwem Jan Kresa – a pokój pomiędzy zwaśnionymi stronami zaproponował kanclerz króla Polski – Jakub Dabieński. Pszczynę z Żorami utrzymał Mikołaj, lecz wkrótce doszło do kolejnych starć, gdzie stroną awanturniczą był wspomniany Mikołaj. Według zapisów kronikarskich

Rybnik nie był miastem ufortyfikowanym, oczywiście poza zamkiem. Zamek ten nie wytrzymał jednak oblężenia i został zdobyty przez księcia opolskiego, jednak w środę 13 maja 1433 r. książę Mikołaj V ruszył z odsieczą Rybnikowi idąc z Pszczyny a do starcia doszło na wzgórzu, gdzie po wiekach wzniesiono budynek szpitala psychiatrycznego w Rybniku (miasto leżało u jego stóp – to rejon dzisiejszej ul. Gliwickiej). Książę Bolko poniósł klęskę i od tej pory rozpoczął się zmierzch potęgi husyckiej na Śląsku. Po stronie zwycięzcy stanęły hufce z Oświęcimia, Wodzisławia, Żor i Pszczyny a zwycięzcę jedna z kronik śląskich, pióra Zygmunta Rosicza tytułowała „wspaniałym księciem Mikołajem" Budując wspomniany szpital natrafiono na kości poległych. Podobno w decydującym momencie z pomocą Mikołajowi przybył wójt Frysztacki z Żor i zostali husyci wzięci „w dwa ognie". Na miejscu bitwy wzniesiono kapliczkę pod wezwaniem św. Urbana, którego wspomnienie przypadało kilka dni później. Jako ciekawostkę, można tutaj przytoczyć bałamutną informację o tym wydarzeniu, autorstwa Andrzeja Komonieckiego z Żywca z 1728 r.*: Roku Pańskiego 1433 książęta śląskie, powadziwszy się ze sobą – Bolesław opolski i Mikołaj raciborski – około granic bitwę sobie dali u Rybnika. Gdzie książę opolskie ostało się na placu a raciborskie uciekło*. Bitwa doczekała się też literackiego opisu – stanowiła ją praca „ku pokrzepieniu serc Ślązaków" Karola Miarki „Husyci na Górnym Śląsku".

Fot. 31. Bitwa pod Rybnikiem w maju 1433 r.
– mal. J. Misiak (2014)

Co do Pszczyny – istotnie była oblegana w 1433 r., a z tego czasu pochodziła legenda, według której dowódca obrony w najbardziej dramatycznym momencie kazał zabić ostatniego cielaka i umoczyć w jego krwi wszystkie skóry zwierzęce w mieście, po czym wywiesić je na wałach, co miało wywołać wrażenie posiadania sporych zapasów mięsa (co widząc agresorzy odstąpili od oblężenia). Husyci jako wrogowie religii katolickiej stali się także źródłem legendy niezwykle żywej na ziemi rybnickiej o ustanowieniu sanktuarium Bożego Ciała w Jankowicach Rybnickich, po tym jak katolicki ksiądz o imieniu Walenty, jadący z wiatykiem do chorego został przez nich bestialsko zamordowany. Miał on podczas ucieczki ukryć hostię w dziupli drzewa, spod którego wytrysnęło źródło. Sanktuarium to istnieje do dziś.

Ekspozycja w korytarzu ukazuje broń z epoki, którą często, choć nie do końca słusznie, nazywa się

plebejską. Jest to broń obuchowa, a obronną stanowi tarcza – tzw. pawęż, ulubiona przez oddziały husyckie, wprawdzie ciężka, ale dająca znakomitą obronę przed atakiem także kawalerii. Na ekspozycji plenerowej podziwiać można także wóz radykalnego ugrupowania husyckiego – taborytów.

Fot. 32 Broń używana przez husytów – topór, XV w.

Fot. 33. Pawęż średniowieczna wraz z bronią wykorzystywaną przez husytów (repliki)

Fot. 34. Wyobrażenie husyty z czasów ich wojen na Śląsku

Innym razem, w 1473 r. dla odmiany wojska węgierskie obległy Pszczynę; dwa tysiące Węgrów pod wodzą Jana Bielika nie mogło zdobyć miasta, mimo iż już wcześniej miasto oblegał przeciwnik Wacława pszczyńsko – rybnickiego – Hynek, książę ziębicki. Węgrzy odeszli więc z łupami z okolicznych wsi do domu, ale zostali pokonani przez Polaków w bitwie pod Oświęcimiem. Los okrutnie obszedł się z księciem Wacławem, którego ostatecznie wzięto do niewoli w Kłodzku, w której w 1478 r. zmarł w koszmarnych warunkach, a władzę przejął najpierw Hynek, po nim zaś Wiktoryn.

Pikanterii tym niespokojnym czasom dodała także kobieta, która na tym niebezpiecznym pograniczu grasowała jako herszt rycerzy – zbójników, zwanych na Śląsku „raubritrami" – Katarzyna Skrzyńska herbu Drużyna. Roczniki Głogowskie (1493) określały ją jako *nieustraszoną i groźną kobietę o niezwykłej sile fizycznej, posługującą się z wielką wprawą mieczem i kuszą, świetniej jeżdżącej konno*.

Została jednak pokonana przez polską ekspedycję karną, wysłaną przez króla Kazimierza Jagielloń-

czyka a jej zamek Wołek w Kobiernicach na pograniczu polsko – śląskim legł w gruzach. Trudne to były czasy dla całego Śląska. Oderwana od Polski dzielnica coraz bardziej cierpiała na skutek awanturniczych wypraw Węgrów, a kiedy ci stanęli na zakręcie dziejów spowodowanym utratą niepodległości po bitwie pod Mohaczem (1526), gdzie wojska tureckie rozgromiły oddziały węgierskie, a Ludwik Jagiellończyk poniósł śmierć pojawiło się na stałe zagrożenie tureckie. Śląsk chcąc zabezpieczyć się od najazdu czambułów tatarskich i oddziałów regularnej armii tureckiej zaczął budować twierdze zaś Stany Śląskie obradujące we Wrocławiu gros środków oddawały na rozbudowę umocnień na Przełęczy Jabłonkowskiej. Chłopi wsi pszczyńskich służący w wojsku wysyłani byli do tej kluczowej dla Śląska twierdzy. Z tego okresu pochodzą monety oraz elementy wschodniego uzbrojenia tatarskiego i tureckiego, w tym okrągłe lekkie i poręczne tarcze wschodnie.

Fot. 35.
Uzbrojenie wschodnie, w tym skórzana tarcza mongolska

Epoka nowożytna

W wieku XVI – co zrozumiałe – nastąpiło fortyfikowanie Pszczyny jak i okolic. Postanowiono zatem najpierw ufortyfikować Przełęcz Jabłonkowską, a potem Śląsk Cieszyński i wreszcie Pszczynę. Szlachta pszczyńska została też zobligowana do świadczenia pomocy wojskowej w walce z Turkami.

W tym czasie w Europie panował rodzaj histerii potęgowanej przez sukcesy muzułmańskie. Właśnie pod wpływem szerzącej się trwogi w Krakowie rozpoczęto budowę Barbakanu.

Potem doszły jeszcze niepokoje związane z reformacją. Zanim to nastąpiło, w 1519 r. przybyła do Pszczyny zmierzająca do objęcia tronu polskiego księżniczka Bona Sforza. Na ziemi pszczyńskiej powitała ją polska delegacja, z którą odjechała do Krakowa. Wydarzenie to upamiętnia obraz ukazujący włoską księżniczkę witaną przez polską szlachtę właśnie w grodzie pszczyńskim.

Fot. 36. Przybycie w 1518 r. do Pszczyny księżniczki Bony Sforza – mal. J. Misiak (2014)

Pszczyna była ważnym ośrodkiem handlowym z Krakowem, przy czym handlowano tu głównie solą i rybami. Przy przejściu granicznym na Wiśle budowano więc małe budynki obronne jak wspomniana już miejscowość Wieża.

Znacznie później, bo w czerwcu 1574 r. uciekał tędy Henryk Walezy – pierwszy monarcha elekcyjny na polskim tronie. Pomimo napomnień kasztelana oświęcimskiego, by rychlej odjeżdżał, odpoczywał zbyt długo na ziemi pszczyńskiej, przez co został zatrzymany przez kasztelana wojnickiego Jana Tęczyńskiego i towarzyszących mu Tatarów. Wydarzenie to upamiętnia do dziś, znacznie późniejsza od samego zajścia kapliczka na skraju parku pszczyńskiego, nazywana „Bądź wola twoja". Na wykręty ze strony Walezjusza krakowski urzędnik miał bowiem odrzec słowami Modlitwy Pańskiej, po czym zawrócił konia i odjechał do Krakowa, by obwieścić krajowi nową elekcję. O wydarzeniu tym wspominała kronika oświęcimska jak i Andrzej Komoniecki z Żywca. Ten ostatni tak przedstawił owe wydarzenie:

„Roku pańskiego 1574 w niedzielę zapustną (21 lutego) Henryk Valesius, królewic francuski, książę andegaweńskie, na Królestwo Polskie był wybran, tegoż dnia w Krakowie koronowany jest. Ale nie długo królował, bo posłyszawszy o śmierci brata swego we Francyjej dnia 18 miesiąca czerwca przez zamkową furtkę z Krakowa w nocy ujechał z Polskiej, nie odpowiednio, tylko samoośm nocą ubieżał do Oświęcimia. I tam granicę polskie przejechawszy, nie zsiadł z konia aż we Pszczynie. O którem dowiedziawszy się Jan Tęczyński, kasztelan wojnicki i Mikołaj Zebrzydowski, marszałek koronny gonili go. Którego aż za Pszczyną dościgli prosząc aby wrócił ale nie chciał, tylko pierścień z palca zdjąwszy, obiecał się wrócić i o listach powiedział. Na którym miejscu za Pszczyną ma być Boża Męka,

gdzie go dogoniono, dla pamiątki. Którego przez dwie lecie nie mogąc się doczekać króla inszego obrali."

Ówczesny zamek pszczyński pamiętający ucieczkę francuskiego i polskiego króla stał wśród rozlewiska Pszczynki i posiadał dwa skrzydła.

Obraz Jarosława Misiaka ukazuje dramaturgię tego wydarzenia, kiedy podkomorzy krakowski z oddziałem Tatarów próbował jeszcze króla zmusić do zmiany zdania. Na końcu zrezygnowany wypowiedział do elekcyjnego króla słowa *Bądź wola Twoja*.

Fot. 37. Zatrzymanie w czerwcu 1574 r. króla polskiego Henryka Walezego pod Pszczyną przez pościg kasztelana wojnickiego Jana Tęczyńskiego – mal. J. Misiak (2014)

Wielu śląskich możnych wywodziło się z rodzin polskiej szlachty, żeby tylko wymienić rodzinę Zborowskich czy Kozłowskich, właścicieli pobliskich Ćwiklic, których szczątki odkryto w tym najstarszym na południu Polski kościele drewnianym, datowanym na połowę XV w.

Fot. 38. Miedzioryt z wyobrażeniem króla Henryka Walezego (wiek XIX)

Z początku XVI w. pochodzi też eksponowana osobno kartka z Kroniki Jana Łaskiego z oryginalnym tekstem „Bogurodzicy" – hymnu bojowego polskiego rycerstwa epoki średniowiecznej i nowożytnej. Karta datowana jest na rok 1501.

Fot. 39. Karta z *Kroniki* Jana Łaskiego zawierająca najstarszy drukowany tekst pieśni bojowej polskiego rycerstwa – Bogurodzicy (1501)

Z 1536 r. zachowała się informacja o Pszczynie jako o zamkniętym mieście, co oznaczało, że było ufortyfikowane w postaci muru obronnego. Pozostałością są jego relikty od strony ul. Warownej. Jako ciekawostkę można podać szczegół ówczesnego założenia zamkowego – założono przy zamku ogród a hodowano w nim między innymi egzotyczne figi.

Burzliwy wiek XVII

Już na początku XVII wieku – konkretnie w 1606 r. napadli na okolice Pszczyny Tatarzy. Ekspozycja ukazuje misiurkę tatarską z kolczych kółek, doskonale chroniącą kark oraz okrągłą tarczę – poręczną bezpośrednio w boju jak i podczas odwrotu bo osłaniającą plecy jeźdźca. Warto przy okazji odnotować fakt, że lekkie formacje europejskie, zwłaszcza polskie wykorzystywały dość często elementy wschodniego uzbrojenia. Zainteresowanie wschodnią bronią było powszechne podobnie jak kulturą Turcji i Azji. Przykładem tego stanu rzeczy jest także eksponowana na wystawie katana – miecz samurajski. Widoczny miecz pochodzi jednak z przełomu XIX – XX w. Książęta pszczyńscy zainspirowani kulturą Dalekiego Wschodu zakupywali broń i uzbrojenie wschodnie zaś w zamku pszczyńskim podziwiać można także zbroje samurajskie. Oznacza to, że nowości w zakresie broni i walki wschodniej, mimo iż egzotyczne, nie były jednak obce środowisku śląskiej szlachty i arystokracji, i to na przestrzeni kilku wieków. Warto również zwrócić uwagę na pozostałą broń białą eksponowaną na wystawie.

Fot. 40. Miecz samurajski prawdopodobnie podoficerski, schyłek XIX – pocz. XX w.

Fot. 41. Uzbrojenie wschodnie – skórzana tacza tatarska z XVII w. (replika)

Fot. 42. Lisowczyk – replika wyglądu jeźdźca polskiego autoramentu lekkiego, walczącego na cesarskim Śląsku podczas wojny trzydziestoletniej

W 1620 r. za czasów Zygfryda Promnitza Pszczyna została zaatakowana przez wojska cesarskie i polskich lisowczyków. Lisowczycy byli lekką jazdą polską o znacznych walorach bojowych, *świetnie wyszkoleni a przy tym okrutni i bezpardonowi*. Jak zanotowała jedna z kronik: *Biedni mieszkańcy. Musieli uchodzić z życiem przed ogniem i mieczem*. Ludność uległa rozproszeniu. W 1624 roku Pszczynę spustoszyli Kozacy polscy.

Z tego czasu pochodzi zachowana fajka kozacka tzw. lulka.

Fot. 43. Kozacka lulka z XVII w.

Znacznie gorzej było w latach 1626-27 kiedy to w okolicy grasowały wojska niemieckiego kondotiera Ernsta von Mansfelda, który ze swoimi hordami *(-) mordował, niszczył i pławił na dno rzeki.* Jego barbarzyństwo było bezprzykładne – akta i pisma urzędowe właścicieli Pszczyny służyły za podściółkę koniom jego żołnierzy. Żołdacy gwałcili kobiety mieszkające w wioskach pszczyńskich, a narodzone z gwałtu dzieci nazywano po prostu Mansfeldami.

W miejsce protestanckich wojsk Mansfelda w 1627 roku Pszczynę splądrowali Duńczycy.

Fot. 44. Szwedzi i Niemcy Ernsta von Mansfelda rabujący Pszczynę – mal. J. Misiak (2014)

Dziesięć lat później podczas cały czas tej samej wojny trzydziestoletniej pojawili się po raz kolejny polscy kozacy. Nazwa to myląca – chodziło o kozaków formalnie należących do poddanych Rzeczypospolitej, w praktyce żyjących bezkarnie i niezależnie.

Ludność Pszczyny płaciła im za spokój pokaźne kontrybucje pieniężne.

W 1643 roku przybyli do Pszczyny Szwedzi, a miasto w latach 1647–48 płaciło im miesięcznie tysiąc talarów trybutu. Miasto było praktycznie zrujnowane – *Kto nie zapłacił był aresztowany, wysyłany do więzienia w Głubczycach lub budował tam szańce*. Jeden ze szwedzkich dowódców – Gerenfeld – plądrował Pszczynę – jak skrupulatnie zanotowano – 5 czerwca 1647 r. od godziny ósmej rano do dziewiątej dnia następnego. Miasto szacując szkody wyceniło je na 5 tys. talarów. Ekspozycja ukazuje zatem tematykę szwedzką. Na szczególną uwagę zasługują oryginalne kule armatnie pochodzące z XVII w. oraz monety z epoki, ukazujące często owych decydentów ludzkich losów.

Fot. 45. Kule armatnie i do muszkietu z XVII w.

Fot. 46. Kula armatnia kamienna z XVII w.

Fot. 47. Kula armatnia znaleziona niedaleko Bujakowa na Górnym Śląsku – prawdopodobnie wiek XVII

W 1645 r. chłopi i szlachta pszczyńska zostali wysłani na Przełęcz Jabłonkowską z powodu niepokojów na Węgrzech. Podobnie było w latach: 1664, 1678 i pamiętnym 1683, kiedy Pszczyna wysłała tam swoje oddziały. W 1690 roku żołdacy z Pszczyny walczyli pod ufundowanym dla nich sztandarem, który do XVIII wieku znajdował się na tutejszym zamku. Pod tym znakiem wyruszali na kolejne swoje wyprawy. Uwagę zwracają dokumenty szlachty i nie tylko pszczyńskiej z okresu XVII – XIX w. umieszczone w postaci osobnej ekspozycji.

O pobycie Szwedów na Śląsku wspominały liczne legendy, jak o szwedzkich „szańcach", umierających po drodze żołnierzach a nawet o niespełnionych uczuciach szwedzkich żołnierzy do Ślązaczek. Szczególnie piękna jest legenda o endemicznej roślinie Śląska Cieszyńskiego zwanej cieszynianką. Wyrosła ona na grobie szwedzkiego żołnierza, który ranny

znalazł się w chałupie miejscowego chłopa, a którym zaopiekowała się młoda, dorastająca córka. Mimo rodzącego się między młodymi uczucia nie dane im było być ze sobą. Ranny żołnierz umarł a na jego grobie ukochana wysypała garść ziemi, którą Szwed niósł w plecaku ze swojej ojczyzny. To właśnie z tej ziemi wyrosła nieznana w okolicy roślina. Legenda to piękna, jednak rzeczywistość znacznie odbiegała od idylli tu przedstawionej. W Pszczynie zachowały się relikty tzw. cmentarza szwedzkiego na pograniczu posiadłości miejskich i wsi Jankowice. Żołnierze przynosili ze sobą liczne epidemie i zarazy.

W latach 1702–1708 pojawiło się kolejne zagrożenie turecko-węgierskie a miasto posłusznie utrzymywało wojska cesarskie płk. von Petzascha. Jego zadaniem była obrona Pszczyny przed węgierskim księciem Jerzym Rakoczym zbuntowanym przeciwko władzy Habsburgów i popierającym Turków. Utrzymywano wówczas specjalny oddział wybrańców pszczyńskich dowodzonych przez Henryka Wilhelma Hontlieba, który stacjonował jednak nie w Pszczynie, lecz w sąsiednim Bielsku. Wybrańców było czterdziestu: z Pszczyny 18, z Mikołowa 8, z Bierunia tyleż samo, a z Mysłowic 6.

W 1683 r. podczas odsieczy wiedeńskiej przechodziły tędy wojska polskie – bynajmniej nie wspominane jakoś szczególnie dobrze, a w 1698 r. polsko-saskie Augusta II Mocnego. Co do przemarszu wojsk polskich warto odnotować fakt, iż w czasie słynnego Potopu przebywał na zamku pszczyńskim król Polski Jan II Kazimierz zmierzający z Głogówka na Opolszczyźnie do Lwowa. Pobyt króla Jana II Kazimierza Wazy ukazuje kolejny obraz Jerzego Misiaka. Pochód husarii pod Wiedeń ukazuje stosowna mapa z I połowy XIX w.

Fot. 48. Przemarsz króla Polski Jana II Kazimierza przez Pszczynę podczas „Potopu" szwedzkiego (1655) – mal. J. Misiak (2014)

Fot. 49. Mapa z XIX w. ukazująca przemarsz wojsk polskich przez Śląsk podczas wyprawy wiedeńskiej w 1683 r.

Wiek XVIII i epoka napoleońska – wojny i klęski elementarne

Najpierw przez Pszczynę przechodziły wojska saskie Augusta II Mocnego, potem polskie, wreszcie rosyjskie i szwedzkie – te ostatnie w czasie wojny północnej. Wydarzenia określane wojną „od Sasa do Lasa" odbiły się więc rykoszetem także na pograniczu polsko-pszczyńskim.

W czasie tzw. wojny o sukcesję polską w 1736 r. przez Pszczynę przechodziły po raz drugi wojska rosyjskie, tym razem w ślad za uciekającym *królem sezonowym* – Stanisławem Leszczyńskim. Z kolei wojska saskie na tzw. Podlesiu urządziły szpital wojskowy a żołnierzami dowodził oficer o nazwisku von Ditmour. Kiedy w Polsce nastały „czasy saskie" i realizacja słynnego powiedzenia „jedz, pij i popuszczaj pasa" na ziemi pszczyńskiej pojawiły się nowe czarne chmury na horyzoncie. W latach 1740–45 nastał bowiem początek tzw. wojen śląskich. Wtedy to po raz pierwszy zawitali do Pszczyny Prusacy w sile jednego batalionu piechoty regimentu płk. La Motta. Wymusił on – co stało się charakterystyczne dla armii pruskiej – kontrybucję pieniężną od mieszczan w kwocie 12 tys. florenów. Działo się to w czasach, kiedy Prusacy tworzyli nowoczesną armię w myśl zasady lansowanej przez pruskiego absolutystę, iż społeczeństwo Prus składa się z 3 stanów: kawalerii, artylerii i piechoty.

W listopadzie 1741 r. pojawił się w Pszczynie gen. Molendorf z dwoma szwadronami dragonów a Pszczyna zapłaciła wówczas 60 tys. florenów i dostarczyła paszy dla stacjonujących koni. Nikt wówczas nie przypuszczał, że kawaleria w Pszczynie zagości na stałe. W marcu 1742 r. Prusacy wprawdzie odeszli, ale nadciągnęli po raz kolejny Węgrzy.

W czerwcu tego samego roku (po zawarciu pokoju) weszli do Pszczyny niebiescy huzarzy Paula Josepha von Małachowskiego w sile dwóch szwadronów, a stacjonowali tu aż dwa lata – do sierpnia 1744 r.

Königlich-
Preußisches
anderweit erneuertes Allergnädigstes
EDICT,
Die Verhütung
der
DESERTIONS
und der deßhalb festgesetzten Veranstaltungen
auf dem Lande.

Fot. 50. Dokument pruskiego króla Fryderyka II skierowany do dowódców celem zwalczania dezercji w wojsku pruskim

W 1744 r. dotarły tu od Przełęczy Jabłonkowskiej wojska węgierskie, ale opuściły Pszczynę pod naporem wspomnianych niebieskich huzarów. Nie na długo. Jeszcze w grudniu z powrotem do miasta weszli powstańcy węgierscy pod dowództwem von Revoya, co nastąpiło 8 XII 1744 r.

Na wieść o tym 12 grudnia pod Pszczyną pojawiło się około 5-6 regimentów „niebieskich" huzarów. Rozpoczęła się w ten sposób bitwa o Pszczynę. Jej początek nastąpił o godz. 11.00. Biorąc pod uwagę porę roku bitwa trwała krótko. Huzarzy zaatakowali obie bramy miejskie i dzięki ogromnej przewadze zdobyli miasto. Większość Węgrów bohatersko poległa, w tym (z upływu krwi i z ran) hrabia Revoy, do

niewoli wzięto zaledwie 200 Węgrów. Ze strat pruskich, postrzelony został rotmistrz von Małachowski. Prusacy upojeni zwycięstwem odeszli w kierunku Raciborza.

Fot. 51. Pierwsza bitwa pod Pszczyną – 8 grudnia 1744 r. – wojska węgierskie w starciu z Prusakami mal. J. Misiak (2014)

Fot. 52. Dokumenty związane ze szlachtą śląską (XVII–IX w.)

Fot. 53. Uproszczone drzewo genealogiczne przedstawicieli szlachty śląskiej

Fakt ten wykorzystali pokonani ale niekoniecznie rozbici Węgrzy, którzy raz jeszcze powrócili do Pszczyny (co miało miejsce dziesięć dni później, to jest 22 grudnia 1744 r.). Jednego z rajców uznali wówczas za zdrajcę i powiesili przy nieistniejącym obecnie kościele Św. Krzyża. W 1824 roku podczas budowy drogi lokalnej odnaleziono jego szczątki i pochowano na cmentarzu. Wielokrotnie jeszcze najeżdżali Węgrzy pruską Pszczynę a miasto miało im zapłacić 100 tys. florenów kontrybucji.

Czasy końca epoki wczesnonowożytnej i początek epoki napoleońskiej były kulminacją negatywnych wydarzeń na ziemi pszczyńskiej. Warto je w tym przypadku wymienić w ujęciu chronologicznym.

Po wojnie lat 1740–1745, to jest w 1748 r. zniszczoną Pszczynę nawiedziła plaga szarańczy. W 1754 r. do pobliskich Goczałkowic przybyli huzarzy von Wechmarscha, których lokalne społeczeństwo musiało stale utrzymywać. Kiedy wydawało się, że sytuacja powoli się stabilizuje, doszło do wojny siedmioletniej, podczas której Prusacy kazali płacić mieszkańcom daniny w postaci mąki, owsa, siana i słomy. Pojawiło się też specjalne komando egzekucyjne ze strony

wojska. Na tzw. leża zimowe przybył do Pszczyny regiment pruski Heinricha von Prittriza. W 1765 r. pojawiły się niepokoje chłopskie w Łące, skierowane przeciwko wyzyskowi miejscowych chłopów.

Słabą osłodą odnotowaną w kronikach było przyjęcie na zamku pszczyńskim hołdu lennego dla Fryderyka Erdmanna von Promnitza, kiedy stawiając aż cztery bramy triumfalne wieczór hołdowniczy uświetniono luminacją miasta. Pszczyna nie miała szczęścia do Węgrów. W 1770 r. dotarła tu z tego kraju zaraza pustosząca całą ziemię pszczyńską.

Na domiar złego w mieście w dalszym ciągu stacjonowały oddziały wojskowe Prusaków, którym miasto opłacało koszty opału.

Ziemia pszczyńska coraz bardziej pauperyzowała się, co stało się także udziałem sił natury. Odnotowano, iż w 1774 r. w rejonie Woli powstały potężne wyrwy na brzegu Wisły, które doprowadziły do licznych podtopień. W cztery lata później w północnej części ziemi pszczyńskiej – w Tychach – spalił się browar a Pszczyna zobowiązała się dostarczać wojsku stacjonującemu w Cieszynie żywność i paszę. Miejscowa ludność z trudem znosiła kolejne obciążenia. W 1780 r. doszło do buntów chłopskich właśnie w Tychach ale i w spokojnych dotąd Goczałkowicach, jednak rebelie tłumiło wojsko a dla chłopów orzeczono kary od 2 do 3 lat ciężkiego więzienia. W ciągu następnego dziesięciolecia miasto i okolica doświadczyły klęsk elementarnych: w 1781 r. epidemii czerwonki, w 1787 r. powodzi a w 1790 r. pożaru wsi Cielmice na północ od Pszczyny, który zresztą po raz wtóry rok później zniszczył wioskę. W 1793 r. gradobicie w Ćwiklicach, Miedźnej i Grzawie zniszczyło zasiewy, podobnie jak w 1800 r. w Kobielicach, Radostowicach, Czarkowie i Suszcu. W 1801 r. orkan nawiedził cały ówczesny powiat pszczyński.

Na osłodę w 1804 r., kiedy w Europie słychać już było werble zbliżającej się armii napoleońskiej

w Pszczynie zbudowano teatr. Rok później miasto było świadkiem przemarszu Rosjan idących na bój pod Austerlitz, którzy miejscowym przynieśli epidemię cholery. Cały czas mieszkańcy zmagali się z lokalnymi powodziami i podtopieniami.

Fot. 54. Obraz nieznanego dziewiętnastowiecznego malarza (z okolic Bielska-Białej) ukazujący walkę Prusaków z oddziałami napoleońskimi

Fot. 55. Kule: armatnia i muszkietowa z bitwy wojsk napoleońskich z pruskimi pod Iławą Pruską (7–8 lutego 1807)

Fot. 56. Kule muszkietowe z bitwy pod Austerlitz (2 grudnia 1805)

Fot. 57. Potykacze dla koni – XIX w.

W tej wojennej aurze dały o sobie znać watahy luźnych oddziałów wojskowych. W 1806 r. – jak to dosadnie nazwano – *bandy księcia Sułkowskiego z Bielska i barona von Lonischa z Osieka splądrowały Pszczynę. Przepędził ich dopiero dzielny von Wittowski z oddziałem brunatnych huzarów (-)*, a do potyczki dojść miało pod Wilkowyjami. W czasach napoleońskich w podpszczyńskim Czarkowie powstał szpital wojskowy dla żołnierzy Napoleona (1807).

Fot. 58 Szpital armii napoleońskiej w Czarkowie – mal. J. Misiak (2014)

Fot. 59. Czako ułańskie pułku 3 ułanów Księstwa Warszawskiego

Fot. 60. Guzik z munduru pułku 3 ułanów Księstwa Warszawskiego

Stacjonował też w Pszczynie (w latach: 1807–1808) 8 regiment huzarów czyli jak ich nazywano „błękitnych huzarów z białymi sznurami". Miasto zapłaciło 15.394 talarów kontrybucji i dodatkowo 18.400 talarów kosztów utrzymania. Po upadku Napoleona pojawili się po raz kolejny Rosjanie a w ślad za nimi epidemie „zakaźnych chorób nerwowych", odczuwalne zwłaszcza w Łaziskach. Chłopi zdziesiątkowani przez choroby, zubożali na skutek ciągłych kontrybucji pieniężnych, zaciągani do obcych wojsk w 1811 r. zbuntowali się przeciwko panom pszczyńskim, splądrowali i zburzyli siedzibę zarządcy dóbr pszczyńskich zanim nie zostali spacyfikowani tak, że w 1813 r. *książę Ferdynand mógł dostarczyć armii pruskiej 12 wolnych strzelców z ziemi pszczyńskiej*. Traktat wiedeński z lat 1814–1815 wydawał się

wprowadzać tysiącletni pokój. Cóż z tego, skoro podczas jego podpisywania doszło do złamania praw do samostanowienia wielu narodów. W efekcie narody te, w tym Polacy chwycili za broń. Pod koniec 1830 r., kiedy w Warszawie detronizowano cara a Polska na okres kilku miesięcy stawała się wolnym państwem, wysłano wojsko z pszczyńskimi chłopami na granicę z Kongresówką. Pozostałością po tym burzliwym okresie było pojawienie się w 1831 r. cholery, a do powiatu pszczyńskiego przybył 22 regiment piechoty z Nysy oraz ułani w celu pacyfikacji nastrojów propolskich. W Czarkowie urządzono wówczas szpital dla stacjonujących oddziałów pruskich.

W 1836 r. Prusacy zajęli Kraków a w zajęciu miasta pomagał pszczyński garnizon chłopów nr 12. Po upadku Rzeczypospolitej Krakowskiej (1846) przyszła kolej na Królestwo Kongresowe (1863–1865). Zaborcy zadanie ułatwił legalista Aleksander hrabia Wielopolski, autor znanego powiedzenia *dla Polaków można coś zrobić, z Polakami – nigdy*, który w styczniu 1863 r. zarządził imienną brankę do wojska przyspieszając tym samym wybuch powstania styczniowego.

Warto w tym miejscu wspomnieć o czynie zbrojnym powstańców styczniowych z ziemi pszczyńskiej. Wypada zacząć od wójta Pawłowic Józefa Brandysa, urodzonego w Dębinie (1819–1900), syna miejscowego rolnika Pawła, który został agentem Rządu Narodowego w Prusach i organizował na ziemi pszczyńskiej pomoc dla walczącej młodzieży w Kongresówce. Pomagał mu w tym dziele, organizując werbunek w szeregi powstańczej armii – Jan Stanisław Buzdygan z Chełma Małego, którego w procesie przed Królewsko-Pruską Komisją Sądową oskarżono także o *(-) śpiewanie pieśni patriotycznych*. W tej samej wsi przyszedł na świat Jan Dłubis, ur. 13 maja 1839 r. w przysiółku Zagórze, syn Kazimierza i Agnieszki

z Ochmańskich, który jako obywatel pruski odważył się wziąć udział w demonstracjach antyrosyjskich, za co skazano go na wysoką grzywnę z zamianą na areszt. Konkretną pomocą wykazał się rzeźnik z Lędzin – Jakub Grünpeter, który jako agent dowódcy powstańczego Aleksandra Mierowskiego kupował i przemycał dla powstańców proch. Wiedzę o powstaniu upowszechniał w okolicach Tychów, poprzez kolportowanie ulotek, Jan Kamiński z Bojszów. Inny mieszkaniec powiatu pszczyńskiego, rodem z Bierunia Starego Walenty Krawczyk wstąpił w szeregi armii powstańczej, i w okresie od 20 września 1863 r. do marca 1864 r. walczył w ważniejszych bitwach powstania. Był on praktykantem pszczyńskiego piekarza Sobczyka i mieszkał w Pszczynie, a aresztowano go po przekroczeniu granicy z Galicją w Przeworsku. Jego brat – Marcin, także rodowity bierunianin dzielił losy brata w powstańczej armii. Innym znanym powstańcem z ziemi pszczyńskiej był ochotnik – Józef Pukowiec, dziad harcerza i obrońcy polskości w pszczyńskiem i rybnickiem, protoplasta rodu wyjątkowego tragicznie zapisanego w historii tych ziem ze względu na swe propolskie poglądy. Jeden z jego potomnych, harcmistrz chorągwi katowickiej w okresie międzywojennym i żołnierz polskiego Podziemia – także Józef – został ścięty przez Niemców w więzieniu w Bytomiu. Aresztowaniem przypłacił przerzut amunicji do Kongresówki chałupnik z Czarnuchowic – Franciszek Mandrella, a w jednej z pierwszych bitew powstania, stoczonej pod Miechowem 17 lutego 1863 r. zginął pochodzący z Chełma powstaniec o nazwisku Sołtysek. Ponoć został zabity bagnetami, a w jego ciele znaleziono 14 ran kłutych. Odważnym wyczynem popisał się urodzony 22 grudnia 1822 r. krawiec z Bierunia, syn Walentego i Franciszki z Schwartzów – Adam Jan Wehrner, który jako żołnierz armii pruskiej zdezerterował

z niej wraz z bronią i amunicją, a następnie przeszedł na stronę powstańczą do oddziału Zygmunta Chmieleńskiego. Po upadku powstania wrócił w rodzinne strony, został jednak aresztowany i zesłany do karnej kompanii w Nysie, gdzie po upływie dwóch lat dokończył „służbę wojskową" wszakże bez posiadania praw obywatelskich w tym czasie. Z kolei w Grzawie urodził się inny powstaniec – August Wojciech, pseudonim „Wojciechowski", który jako młody chłopiec (urodzony w 1845 r.) zaciągnął się w szeregi armii powstańczej i został przydzielony do oddziału żandarmerii powstańczej. Organizował też i przemycał broń z Górnego Śląska dla walczących oddziałów z okolic Częstochowy i Kłobucka.

Fot. 61. Augustyn Wojciech przemycający broń dla powstania styczniowego – mal. J. Misiak (2014)

Warto odnotować kilka epizodów z jego bogatego życiorysu. Pochodził z rodziny sołtysiej. Jego ojciec także urodzony w Grzawie – Tomasz Wojciech i żona Teresa z domu Golus – wychowywali dzieci w po-

szanowaniu do nauki i religii. Brat powstańca – Walenty Wojciech został później biskupem sufraganem diecezji wrocławskiej zaś August zarządcą i nadleśniczym dóbr radziwiłłowskich w Baranowicach, gdzie przepracował 46 lat. Dane mu było dożyć wolnej Polski, a zmarł 17 listopada 1922 r. w Żorach. Pochowano go w Miedźnej, zaś nagrobek dla niego ufundowała sama księżna – Magdalena Radziwiłłowa.

Wreszcie warto wspomnieć o urodzonym 4 września 1833 r. w Chełmie chałupniku Mateuszu Niemczoku, synu Franciszka i Marii z domu Cyroń – uczestniku demonstracji patriotycznych, represjonowanym za śpiewanie pieśni powstańczych – wyrokiem Królewsko – Pruskiej Komisji Sądowej skazanego na wysoką grzywnę, zamienioną na areszt. To garść przykładów powstańczej odysei mieszkańców powiatu pszczyńskiego. Jeśli dodać do tego działający w Pszczynie Komitet Pomocy dla Walczących Powstańców, zorganizowany a następnie kierowany przez Karola Miarkę z Pielgrzymowic, to okazuje się, że wkład powiatu pszczyńskiego w dzieło powstańcze był znaczący. Koordynatorem działań emisariuszy w samej Pszczynie był wspomniany już Józef Brandys a w Bziu Zameckim Józef Pukowiec. Karol Miarka napisał też kilka utworów upamiętniających powstanie styczniowe. Były to w szczególności: „Żuawi", „Sąd Boży", „Dzwonek świętej Jadwigi" i „Odpuść nam".

Fot. 62. Wystawa poświęcona uczestnictwu mieszkańców Śląska w powstaniu styczniowym. Uwagę zwracają kajdany rosyjskie, przygotowane do pacyfikowania powstańców, pochodzące z bitwy o Bór Kunowski. Bitwę wygrali powstańcy, a wziętych do niewoli Rosjan powieszono.

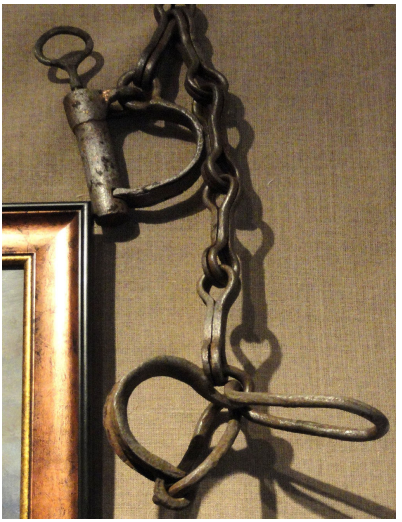

Fot. 63. Kajdany rosyjskie z czasów powstania styczniowego

Fot. 64. Amunicja powstańcza

W tym czasie w Pszczynie stacjonował 2 pułk ułanów im. von Gatzlera o tradycjach sięgających XVIII w. Był wykorzystywany do „uszczelniania" granicy od strony Kongresówki. Tradycja kawaleryjska będzie trwała praktycznie do II wojny światowej, jako że w koszarach jazdy pszczyńskiej stacjonował między innymi 2 pułk szwoleżerów rokitniańskich ze słyn-

nym później ostatnim żołnierzem Września 1939 r. – mjr Henrykiem Dobrzańskim „Hubalem". Pułk ten „odbierał" ziemię śląską w 1922 r. na łono Rzeczypospolitej i wkraczał na ziemię pszczyńską od strony Goczałkowic i Strumienia.

Fot. 65. Czapka szwoleżerska 2 pułku szwoleżerów rokitniańskich – replika

Z kolei rekruci wywodzący się z Pszczyny służyli w tym czasie najczęściej w Koźlu, a jeden z nich pochodzący z podpszczyńskiej wsi Ćwiklice – Walenty Muszkieter napisał ciekawe listy dotyczące służby w garnizonie w twierdzy nyskiej.

Fot. 66. Częściowo zniszczone siodło wojskowe z okolic Pszczyny, prawdopodobnie należące do ułana 2 pułku ułanów pruskich, stacjonujących w Pszczynie

Fot. 67. Strzemię pochodzące z koszar ułańskich w Pszczynie – czasy 2 pułku ułanów pruskich

Fot. 68. Dziewiętnastowieczna mapa wojskowa Kobióru koło Pszczyny

Dwie wojny światowe, powstania, plebiscyt, akcja zaolziańska czyli burzliwy wiek XX

W okresie I wojny światowej mieściła się w Pszczynie siedziba sztabu wschodniego armii niemieckiej i zapadały tu dość ważne decyzje związane z polityką i samymi działaniami zbrojnymi.

To właśnie na zamku pszczyńskim przygotowany został tzw. akt 5 listopada 1916 r., który formalnie ogłoszony w Warszawie umiędzynarodowił sprawę polską, a wśród kandydatów na króla polskiego wymieniono księcia pszczyńskiego. W Pszczynie spotykali się cesarze: Niemiec i Austro-Węgier, car Bułgarii i wielcy dowódcy państw centralnych ze słynnym Hindenburgiem i Ludendorfem na czele. To tu podjęto decyzję o prowadzeniu wojny podwodnej na Atlantyku, co doprowadziło do wmieszania się w konflikt zbrojny Stany Zjednoczone.

Fot. 69. Musztra żołnierzy niemieckich przed cesarzem Wilhelmem II na rynku pszczyńskim – mal. J. Misiak (2014)

Zamek pszczyński był wówczas odizolowany od mieszkańców miasta, a z pamiętników księżnej pszczyńskiej Daisy odnieść można wrażenie, że właściciele Pszczyny raczej gardzili autochtonami. Kiedy delegacja rządowa przyjeżdżała na dworzec wojsko skutecznie zabezpieczało trasę przejazdu do zamku.

Sytuacja radykalnie zmieniła się po zakończeniu wojny.

Wielu Ślązaków czuło się oszukanych i wykorzystanych przez niemiecką machinę wojenną i bardziej ciągnęło ich w stronę nieznanej, nieistniejącej od 123 lat na mapach Europy Polski, niż do powrotu do postwilhelmowskich Niemiec. Ostatecznie przynależność tego skrawka do Polski rozstrzygnęła się na drodze zbrojnej – poprzez trzy powstania śląskie. Pszczyna i okolice stanowiły matecznik tychże powstań. To tu rozpoczęło się I powstanie śląskie. Hasłem do jego wybuchu było wysadzenie miny w Gołkowie, co nastąpiło z kilkudziesięciominutowym

opóźnieniem a w konsekwencji doprowadziło do częściowego niepowodzenia akcji powstańczej.

Walki toczyły się z wielkim powodzeniem w północnej części powiatu pszczyńskiego, gdzie w okolicach Tychów powstańcy zdobyli działo i wzięli do niewoli niemieckiego oficera, ale już zupełnie bez szczęścia w samej Pszczynie, jako że tam doszło do zdrady, a na zmierzających na miejsce koncentracji powstańców w parku pszczyńskim czekały oddziały Grenschutzu. Fiaskiem zakończyły się też próby opanowania ich posterunków w Ćwiklicach i Goczałkowicach. Powstanie upadło w chwili, kiedy rozpoczynało się w części przemysłowej Górnego Śląska.

Fot. 70. Przysięga powstańcza przed Stanisławem Krzyżowskim przed I powstaniem śląskim – mal. J. Misiak (2014)

II powstanie wybuchło niemal dokładnie w rok później, a jego zadaniem było zlikwidowanie tzw. „zicherki", policji niemieckiej i wprowadzenie mieszanej polsko-niemieckiej do czasu plebiscytu na Górnym Śląsku. Powstanie to, nazywane „samoobro-

ną śląską" pod kątem realizacji zadań uznać można za udane, czego nie dało się powiedzieć o plebiscycie.

Fot. 71. Zawarcie ugody pomiędzy powstańcami śląskimi a Międzysojuszniczą Komisją Plebiscytową w restauracji Grant w Jankowicach koło Pszczyny podczas II powstania śląskiego – mal. J. Misiak (2014)

W konsekwencji niepowodzenia akcji plebiscytowej doszło do wybuchu III powstania śląskiego, co nastąpiło w dacie tak ważnej dla historii Polski w nocy z 2/3 maja 1921 r. a pszczyńskie pułki powstańcze walczyły w bitwie o Koźle, posiłkując także siły główne w schyłkowej fazie bitwy o Górę św. Anny.

Fot. 72. Tzw. cernowanie Pszczyny podczas III powstania śląskiego – mal. J. Misiak (2014)

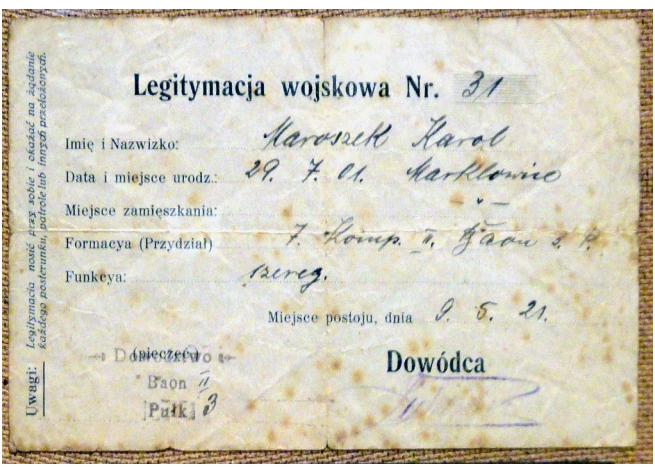

Legitymacja wojskowa Nr. 31

Imię i Nazwizko: Maroszek Karol

Data i miejsce urodz.: 29. 7. 01. Marklowice

Miejsce zamięszkania: –

Formacya (Przydział) 7. Komp. II. Baon 2. P.

Funkcya: szereg.

Miejsce postoju, dnia 9. 5. 21.

Dowódca

(pieczęć)
Baon II
Pułk 3

Uwagi: Legitymacja nosić przy sobie i okazać na żądanie każdego posterunku, patrole lub innych przełożonych.

Fot. 73. Legitymacja powstańcza z III powstania śląskiego – okolice Wodzisławia Śląskiego i Radlina

Fot. 74. Książka wspomnieniowa jednego z przywódców powstań śląskich – Józefa Grzegorzka wraz z jego autografem

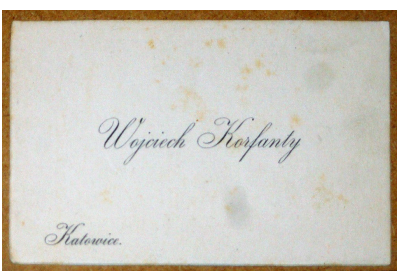

Fot. 75. Bilet wizytowy Wojciecha Korfantego

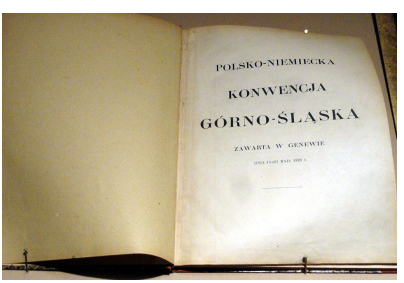

Fot. 76. Tekst konwencji górnośląskiej

Po zakończeniu powstań śląskich w Pszczynie stacjonował najpierw szwadron 2 pułku szwoleżerów rokitniańskich. Szwoleżerowie patrolowali podczas powstań śląskich pogranicze a także przygotowywali powstańców do dalszych walk. Na koniec wzięli udział w przejęciu Śląska przez odrodzoną Polskę w czerwcu 1922 r. Po odejściu szwoleżerów do Stargardu Gdańskiego stacjonował w tutejszych koszarach także pułk ułanów 3 zwany pułkiem „Dzieci Warszawy", a który tuż przed wojną otrzymał nazwę „pułku ułanów śląskich". Życie mieszkańców Pszczyny upływało zatem także pod znakiem żółto-białych barw pułkowych, i nie było w mieście żadnej ważniejszej uroczystości bez uczestnictwa w niej tej – co by nie powiedzieć – elitarnej jednostki wojskowej.

Fot. 77. Mundur rotmistrza 3 pułku ułanów

Fot. 78. Odznaka
3 pułku ułanów śląskich

Fot. 79. Pamiątki po 3 pułku
ułanów

Fot. 80. Łyżeczka z kantyny
oficerskiej 3 pułku ułanów

Fot. 81. Przedmioty służące do czyszczenia koni w koszarach pszczyńskich

Ostatnim dowódcą szwadronu został szlachcic z Wileńszczyzny – rtm. Otton Eysymont – postać godna scenariusza niejednego filmu. W niewoli bolszewickiej w 1920 r., w okresie międzywojennym szybko awansował na stopień rotmistrza (odpowiednik kapitana). Potem w 1939 r. ze swoim szwadronem (III – gdyż reszta stacjonowała w Tarnowskich Górach a szwadron zapasowy w Bochni) walczył o Bożą Górę w Jastrzębiu, gdzie garstka niespełna 200 ułanów przez pół dnia powstrzymywała niemiecki 8 dywizjon rozpoznawczy wchodzący w skład 5 dywizji pancernej gen. Heinricha Vietinghoffa von Schell. O zaciętości walk pod Bożą Górą świadczy fakt uznania przez Niemców boju w tym rejonie jako szczególnie zaciekłego i kluczowego, zaś dowództwo niemieckie uważało, że stacjonowały tam główne siły polskie. Rotmistrz Eysymont dokonał później nie lada wyczynu, kiedy z kilkoma ułanami przedarł się z okrążenia w okolicach Tomaszowa Lubelskiego z meldunkiem do gen. Kazimierza Sosnkowskiego, informując o losie armii „Kraków". Pszczyńscy ułani przeszli poprzez tyły wroga i rozkaz wykonali. Dowódca pszczyńskiego szwadronu cudem uniknął niewoli sowieckiej, a z niemieckiej uciekł, dostał się na Zachód, gdzie walczył w obronie Francji, jednak ciężko ranny dostał się do niewoli

niemieckiej, z której po raz drugi uciekł. Walcząc a partyzantce przy grożącej mu dekonspiracji, po pewnym czasie udał się w stronę Gibraltaru i dalej do Anglii, by z Dywizją Pancerną gen. Maczka wrócić na kontynent. Awansował, został dowódcą jednego z pułków, komendantem jednego z miast okupowanych w Niemczech przez aliantów. Życie zakończył w Anglii jako właściciel restauracji.

Fot. 82. Otwarcie szkoły w Ćwiklicach z udziałem pszczyńskich ułanów (1939 r.). Na pierwszym planie rtm. Otton Eysymont

W okresie poprzedzającym wybuch wojny, w czasie akcji zajmowania Zaolzia powiat pszczyński odegrał ważną rolę zaopatrzeniową i logistyczną dla tzw. armii śląskiej gen. Władysława Bortnowskiego, a spośród mieszkańców Pszczyny nabór chętnych do armii był tak duży, że planowano utworzyć aż trzy bataliony piechoty. W miejscu, które dziś przecina droga krajowa nr 1 znajdowało się wówczas lotnisko polowe dla eskadr biorących udział w zajmowaniu Czechosłowacji.

Fot. 83. Wystawa poświęcona problematyce Śląska Cieszyńskiego i jego zajęcia przez Wojsko Polskie w 1938 r.

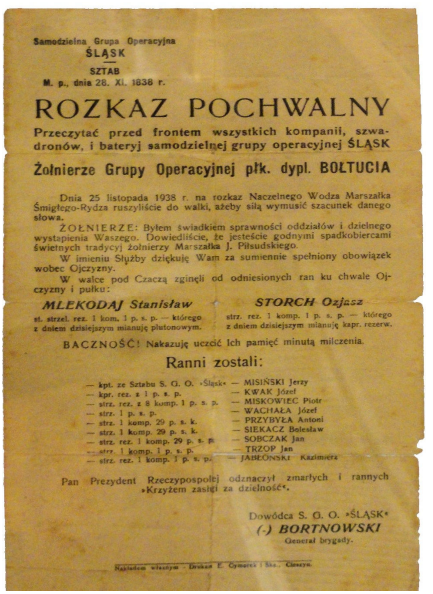

Samodzielna Grupa Operacyjna
ŚLĄSK
SZTAB
M. p., dnia 26. XI. 1938 r.

ROZKAZ POCHWALNY

Przeczytać przed frontem wszystkich kompanii, szwadronów, i bateryj samodzielnej grupy operacyjnej ŚLĄSK

Żołnierze Grupy Operacyjnej płk. dypl. BOŁTUCIA

Dnia 25 listopada 1938 r. na rozkaz Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza ruszyliście do walki, ażeby siłą wymusić szacunek danego słowa.

ŻOŁNIERZE: Byłem świadkiem sprawności oddziałów i dzielnego wystąpienia Waszego. Dowiedliście, że jesteście godnymi spadkobiercami świetnych tradycyj żołnierzy Marszałka J. Piłsudskiego.

W imieniu Służby dziękuję Wam za sumiennie spełniony obowiązek wobec Ojczyzny.

W walce pod Czaczą zginęli od odniesionych ran ku chwale Ojczyzny i pułku:

MLEKODAJ Stanisław — st. strzel. rez. 1 kom. 1 p. s. p. — którego z dniem dzisiejszym mianuję plutonowym.

STORCH Ozjasz — strz. rez. 1 komp. 1 p. s. p. — którego z dniem dzisiejszym mianuję kapr. rezerw.

BACZNOŚĆ! Nakazuję uczcić Ich pamięć minutą milczenia.

Ranni zostali:

— kpt. ze Sztabu S. G. O. »Śląsk« — MISIŃSKI Jerzy
— kpr. rez. z 1 p. s. p. — KWAK Józef
— strz. rez. z 8 komp. 1 p. s. p. — MISKOWIEC Piotr
— strz. 1 p. s. p. — WACHAŁA Józef
— strz. 1 komp. 29 p. s. k. — PRZYBYŁA Antoni
— strz. 1 komp. 29 p. s. k. — SIEKACZ Bolesław
— strz. rez. 1 komp. 29 p. s. p. — SOBCZAK Jan
— strz. 1 komp. 1 p. s. p. — TRZOP Jan
— strz. rez. 1 komp. 1 p. s. p. — JABŁOŃSKI Kazimierz

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył zmarłych i rannych »Krzyżem zasługi za dzielność«.

Dowódca S. G. O. »ŚLĄSK«
(-) BORTNOWSKI
Generał brygady.

Nakładem własnym — Drukarz E. Cymerys i Ska. Cieszyn.

Fot. 84. Rozkaz pochwalny skierowany przez gen. Władysława Bortnowskiego do żołnierzy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk” za zajęcie Zaolzia

W tym samym miesiącu wiadomym było, że dojdzie do wojny z Niemcami. Strona niemiecka mówiąca o zajmowaniu korytarza gdańskiego i utworzeniu trasy przez Pomorze łączącej Prusy z resztą ziem niemieckich musiała doprowadzić i w konsekwencji doprowadziła do wybuchu wojny.

W marcu 1939 r. dowództwo o kryptonimie „Antoni" (była to zakamuflowana nazwa armii „Kraków" gen. Antoniego Szyllinga) rozpoczęło przygotowania do obrony rubieży śląskiej na odcinku pszczyńskim.

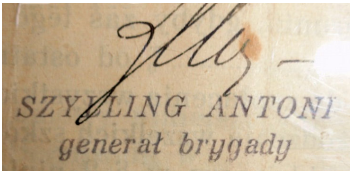

Fot. 85. Podpis gen. Antoniego Szyllinga

Fot. 86. Mundur polskiego piechura z okresu międzywojennego

Cała armia miała bronić Górnego Śląska, a jako że była to najważniejsza polska jednostka wojskowa stanowić miała „zawias” (w terminologii wojskowej „pivot”), w oparciu o który cofać się miały pozostałe polskie armie. Zawias ten został „wyłamany” już drugiego dnia wojny dzięki przegranej bitwie pod Pszczyną.

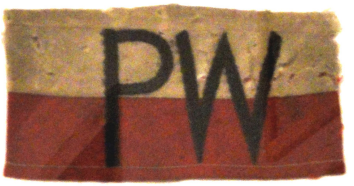

Fot. 87. Opaska Przysposobienia Wojskowego z okolic Miedźnej koło Pszczyny

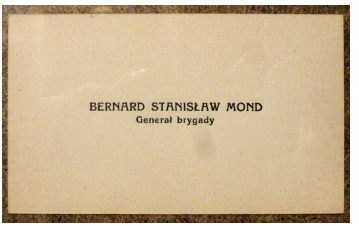

Fot. 88. Bilet wizytowy dowódcy 6 Dywizji Piechoty walczącej pod Pszczyną – gen. Bernarda Monda

Fot. 89. Lanca ułańska i oraz hełmy i rogatywki polskie

Fot. 90. Pamiątki po Józefie Niedzielskim – żołnierzu 75 pułku piechoty strzelców bytomskich

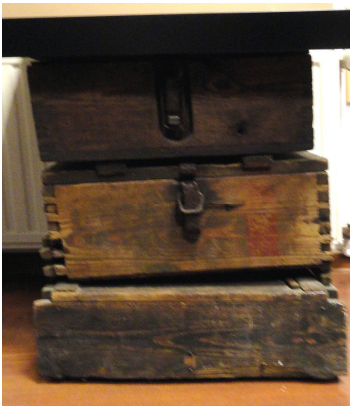

Fot. 91. Skrzynki taborowe 6 DP spod Pszczyny

Temat ten został już opracowany w literaturze i nie ma sensu go w tym miejscu szczegółowo przedstawiać. Faktem jest, że po pierwszym dniu wojny, kiedy oddziały pancerne strony niemieckiej zatrzymała krakowska 6 Dywizja Piechoty, kiedy w walce o Rybnik wsławił się liczący tu tylko jeden batalion 75 pułku piechoty, choć jednego z jego dowódców – kpt. Jana Kotucza rozstrzelał 6 września 1939 r. „rycerski" Wehrmacht, kiedy pod Żorami działanie niemieckie opóźnił dywizjon żorskiej artylerii 23 pułku artylerii lekkiej (pal) sytuacja wyglądała dobrze. Bitwa pod Pszczyną składała się z 3 faz:

- walki na pozycji przesłaniającej (to walki o Radlin – Głożyny z piękną kartą bohaterstwa podporucznika Tadeusza Kupfera, który próbował popełnić samobójstwo by nie dostać się do niemieckiej niewoli, ale szczęśliwie ocalał mimo strzału w serce, obrona Bożej Góry z oddziałami cieszyńskich i bogumińskich podhalańczyków (4 psp), ułanami pszczyńskimi (3 puł) i powstańcami śląskimi z okolic Wodzisławia Śląskiego, walki o Rybnik – z batalionem Obrony Narodowej i elitarnym 75 pułkiem piechoty (pp), którego jednym z dowódców przedwojennych w Rybniku był póź-

niejszy bohater spod Arnhem – gen. Stanisław Sosabowski, to obrona Żor, gdzie podczas walk poległ miejscowy nauczyciel por. Władysław Pawlikowski dając młodzieży godny przykład do naśladowania,

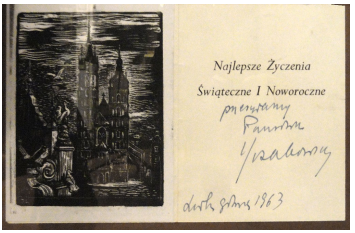

Fot. 92. Kartka świąteczna z życzeniami od gen. Stanisława Sosabowskiego – bohatera bitwy pod Arnhem i dowódcy Samodzielnej Brygady Spadochronowej

- walki na pozycji wysuniętej obejmujące „wianuszek" miejscowości podkowiasto otaczających Pszczynę od lasów kobiórskich na północy po linię Wisły w okolicach Goczałkowic – tu zatrzymano pochód czołgów niemieckich a do szczególnie zaciętych walk doszło pod Brzeźcami, gdzie kpt. Antoni Zimmer ze sztabu 6 Dywizji Piechoty wziął do niewoli w stylu Zagłoby załogę niemieckiego czołgu, oraz pod Branicą i Wisłą Wielką, gdzie wsławiły się jednostki 12,16, 20 pp oraz 6 pal,
- walki na pozycji zasadniczej obejmujące Pszczynę i teren przyległy do niej (to tu do walk doszło 2 września 1939 r. a nieśmiertelną sławą okrył się zwłaszcza 16 pułk piechoty z Tarnowa, który wychodząc na pozycje z lasu Brzeziny w stronę Ćwiklic natknął się na niemieckie uderzenie pancerne i nie mogąc cofnąć się z powrotem do lasu stanął do nierównej walki).

W niespełna godzinę na polach ćwiklickich poległo 217 żołnierzy polskich, a w całej bitwie pszczyńskiej pół tysiąca, czyli tyle, ile w ostatniej bitwie września 1939 r. pod Kockiem.

Fot. 93. Walka kpr. Mieczysława Heroda pod Pszczyną – 2 września 1939 r.

Fot. 94. Mundur ppor. 16 pp ziemi tarnowskiej walczącego pod Pszczyną we wrześniu 1939 r.

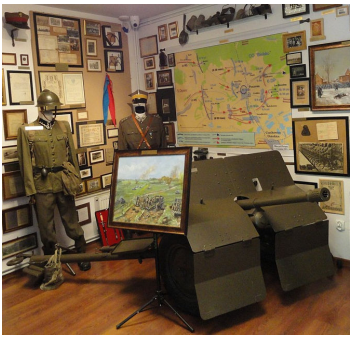

Fot. 95. Działko przeciwpancerne bofors uczestniczące w walkach pod Pszczyną we wrześniu 1939 r. (replika)

Fot. 96. Pamiątki związane z bohaterem bitwy pszczyńskiej płk. Mieczysławem Herodem, który za bój pod Ćwiklicami otrzymał krzyż Virtuti Militari, następnie przeszedł szlak bojowy od Palestyny przez Tobruk po Monte Cassino

Wyłom w polskiej obronie był na tyle poważny, że wezwano – po otrzymaniu meldunku dowódcy 6 DP gen. Bernarda Monda – od obiadu w jednej z restauracji warszawskich marszałka Edwarda Rydza Śmigłego i poinformowano o skali zagrożenia. Podjęto wówczas brzemienną w skutkach decyzję o porzuce-

niu obrony Górnego Śląska z uwagi na otoczenie armii „Kraków" przez jednostki niemieckie i wycofanie się na wschód.

Fot. 97. Odznaka żołnierzy pociągu pancernego „Groźny" walczącego pod Kobiórem i Tychami we wrześniu 1930 r.

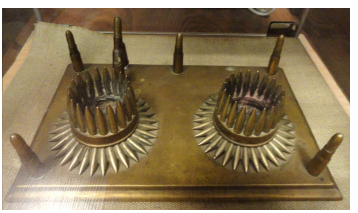

Fot. 98. Przybornik ofiarowany przez żołnierzy płk. Stanisławowi Kalabińskiemu, dowódcy obrony Kobióru

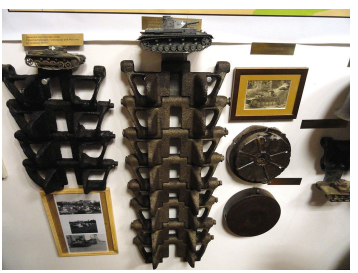

Fot. 99. Niemieckie gąsienice czołgowe oraz polska mina przeciwczołgowa z bitwy pszczyńskiej

Fot. 100. Pas oficerski oraz zdjęcie z autografem dowódcy Grupy Operacyjnej „Bielsko” – gen. Mieczysława Boruty Spiechowicza

Fot. 101. Rozbity hełm polski z pola bitwy pod Ćwiklicami

Fot. 102. Dokumenty z autografami generałów Józefa Kustronia – dcy 21 DPG i gen. Jana Jagmina Sadowskiego – dowódcy GO „Śląsk”

Fot. 103. Zdjęcie ukazujące bohaterskiego gen. Józefa Kustronia, który poległ we wrześniu 1939 r, pod Józefowem

Fot. 104. Dokument z autografami Marszałka Józefa Piłsudskiego i gen. Kazimierza Sosnkowskiego

Fot. 105. Kanister niemieckiej broni pancernej z 1939 r.

Fot. 106. Makieta lekkiego schronu bojowego z okolic Pszczyny

Fot. 107. Mapa ukazująca przełamanie polskiego frontu pod Pszczyną 2 września 1939 r.

W październiku pojawiła się administracja wojskowa a w ślad za nią cywilna niemiecka i rozpoczęła się okupacja. Pszczynę wizytował wówczas jeden z ministrów Rzeszy – Lammers, który uczył się przed wojną w Pszczynie a następnie był jednym z zaufanym doradców Adolfa Hitlera.

Książęta pszczyńscy wewnętrznie podzieleni, popierali – co zrozumiałe – przede wszystkim stronę niemiecką, choć książę Aleksander von Hochberg walczył w armii polskiej gen. Andersa.

Fot. 108 Wystawa poświęcona powoływaniu Ślązaków do Wehrmachtu

Fot. 109. „Powoływanie mieszkańców Pszczyny do Wehrmachtu – mal. J. Misiak (2014)

Fot. 110. Niemieckie nieśmiertelniki z okresu II wojny światowej

Fot. 111. „Marsz śmierci" z Oświęcimia do Wodzisławia Śląskiego – epizod w Ćwiklicach, styczeń 1945 – mal. J. Misiak (2014)

W Pszczynie w okresie międzywojennym mieściła się Powiatowa Komenda Uzupełnień (odpowiednik

współczesnej Wojskowej Komendy Uzupełnień). Wycofywała się ona we wrześniu 1939 r. na wschód, a żołnierze, którzy stanowili jej zaplecze byli ostatnią jednostką wojskową, która zasiliła szeregi obrońców Lwowa.

W czasie wojny dochodziło na ziemi pszczyńskiej do walk głównie żołnierzy AK z Niemcami, później zbrojnego Podziemia, czyli tzw. żołnierzy „wyklętych" z Rosjanami i Milicją Ludową a pod koniec wojny w styczniu 1945 r. zatrzymał się tu front niemiecko-radziecki. Temat ten został wielokrotnie opracowany w literaturze i nie wymaga szczególnych wyjaśnień.

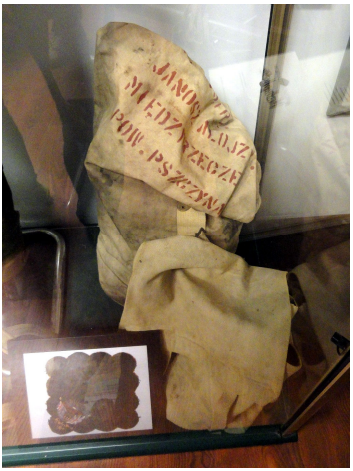

Fot. 112. Torba żołnierzy gen. Władysława Andersa, z którą wracali do domów po zakończeniu II wojny światowej, tu Alojzego Janosza z Międzyrzecza koło Pszczyny

Fot. 113. Autograf gen. Władysława Andersa w jego książce *Bez ostatniego rozdziału* – obok odznaka strzelców karpackich

Fot. 114. Mundur żołnierza II Korpusu Polskiego – replika

Po wojnie stacjonował w Pszczynie 18 dywizjon rakietowy posiadający na wyposażeniu radzieckie wyrzutnie typu S–75 „Dźwina". Został rozformowany po 1989 r. i w tej chwili Pszczyna nie posiada żadnej jednostki wojskowej na swoim terenie.

Fot. 115. Wystawa poświęcona okresowi powojennemu

Prawie od 70 lat mamy względny pokój, z mediów można dowiedzieć się o rozformowaniu kolejnych jednostek polskiej armii, choć pojawiły się nowe definicje zagrożeń dla Polski i światowego pokoju. Wojny globalnej i jej zagrożenia póki co nie widać, choć wykluczyć jej nie można. Pszczyna może zakładać muzeum swej bogatej militarnej przeszło-

ści. Jest pokój, czy jednak pacyfikacja zachowań współczesnej Europy jest do obronienia w świetle starożytnej maksymy dzieci Marsa – Rzymian: „Si vis pacem, para bellum”?

Fot. 116. Sala Starożytność i średniowiecze

Fot. 117. Sala Czasy nowożytne – pieczęcie miast śląskich i niemieckich – obok wyobrażenie młodziutkiej księżniczki Bony Sforza z czasu pobytu w Pszczynie

Fot. 118. Wojny husyckie – wystawa w przedsionku muzealnym

Fot. 119. Sala – Wiek XIX z widokiem na ekspozycję – Śląsk a Prusy w XIX w.

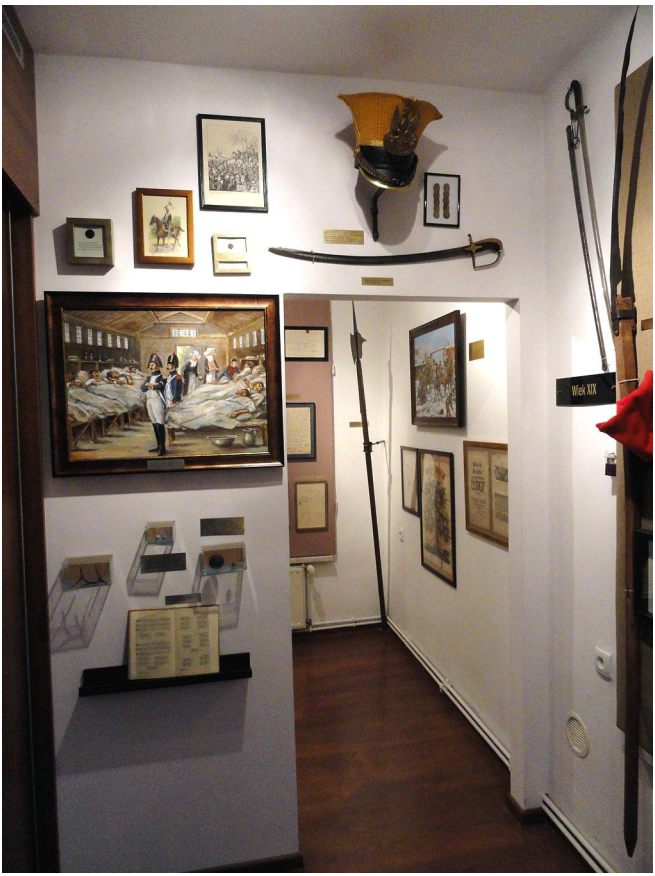

Fot. 120. Wystawa napoleońska w sali – Wiek XIX

Fot. 121. Wystawa – Wiek XX

Fot. 122. Fragment wystawy – Wiek XX

Fot. 123. Fragment ekspozycji plenerowej - niemiecki schron bojowy zwany kochbunkrem z linii umocnień B-2

Fot. 124. Trzy małe dąbki zasadzone na terenie muzeum nawiązujące do nieistniejących już „Trzech Dębów” – uroczyska w drugiej części parku, gdzie odbywało się zaprzysiężenie powstańców śląskich – posadzone przez: Sybiraczkę Stanisławę Pistelok – „Dąb Martyrologii Śląska", ppor. Stanisława Malcharka z Piasku koło Pszczyny, obrońcy Kępy Oksywskiej we wrześniu 1939 r. – „Dąb Żołnierzy Śląskich" i prof. dr hab. Stanisława Grodziskiego – „Dąb Nauki Polskiej i Śląskiej"

Fot. 125. Muzeum od strony placu muzealnego

Fot. 126. Otwarcie muzeum – 9.11.2014 – zaproszeni goście

Fot. 127. Tablica informacyjna muzeum